Redakcja: tel. 188.25, 102.28, Administracja: tel. 102.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. [illegible] gr. [illegible] 40 gr
Od dnia 1 [illegible] 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową [illegible] zł. 1.80 miesięcznie lub 7 zł. kwart. [illegible]).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 152

Łódź środa 2 czerwca 1937 r.

Anglia proponuje unikanie portów hiszpańskich.

Próby załagodzenia zatargu z Niemcami

LONDYN, 2. 6 — Wysunięte przez Niemcy żądanie gwarancji uważane zasadniczo w Londynie za słuszne, wywołuje jednak pewne wątpliwości co do praktycznego zastosowania. Współdziałanie bowiem flot 4-ch mocarstw w razie naruszenia przez jedną ze stron walczących stref bezpieczeństwa, utworzonych ewentualnie w portach hiszpańskich, oznaczałoby wspólną akcję mocarstw w obrębie wód terytorialnych, co jest sprzeczne z ustalonym prawnie poszanowaniem tych wód i uznaniem ich za nienaruszalne. W związku więc z trudnościami, jakie pociąga za sobą tworzenie stref bezpieczeństwa i współdziałanie flot 4 mocarstw, wyłoniona została propozycja, aby zaniechać tworzenia stref bezpieczeństwa oraz, aby okręty sprawujące kontrolę, unikały w ogóle portów hiszpańskich i zawijały wyłącznie do portów neutralnych. Z drugiej jednak strony uważane jest, że o ile rząd w Walencji i rząd gen. Franco zobowiążą się uroczyście do ścisłego przestrzegania stref bezpieczeństwa, to ryzyko naruszenia ich jest tak minimalne, że praktycznie może być zignorowane.

SŁUSZNY PROTEST PORTUGALII.

LIZBONA, 2. 6. — Ministerstwo spr. zagr. ogłosiło komunikat, w którym doniosło, że rząd portugalski za pośrednictwem swego ambasadora w Londynie złożył w Foreign Office notę protestacyjną:

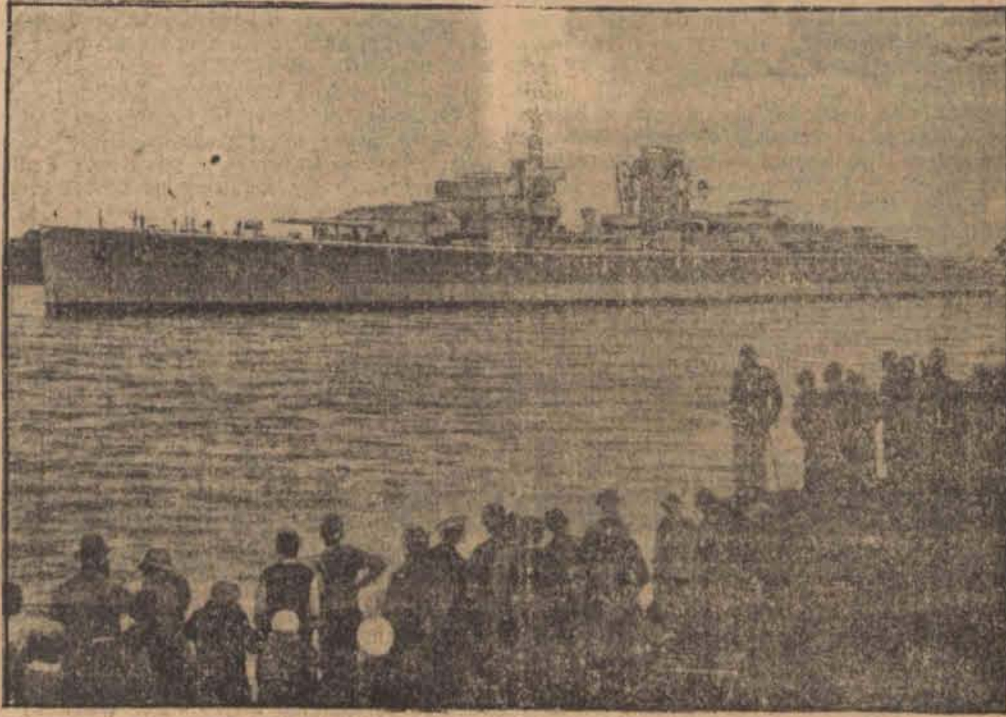
Portugalia protestuje przeciwko naruszeniu równowagi w kontroli morskich wybrzeży Hiszpanii wskutek zmuszenia Niemiec i Włoch do wycofania się z komitetu nieinterwencji. Została przez to naruszona równowaga na korzyść rządu w Walencji. Portugalia zastrzega sobie prawo zmiany stanowiska w sprawie kontroli, sprawowanej u jej wybrzeży.

Likwidacja strajku w Hollywood.

NOWY JORK, 2. 6. — Wiadomości o zakończeniu strajku w Hollywood potwierdzają się. 2.500 robotników i techników przystąpiło dziś rano do pracy.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Pancernik niemiecki „Deutschland".



Pancernik „Deutschland" którego zaatakowanie przez czerwone samoloty spowodowało zbombardowanie Almerii.

Wdowa po ś. p. wachmistrzu Bujaku żąda rozszerzenia aktu oskarżenia.

Dzisiejszy proces Chaskielewicza budzi olbrzymie zainteresowanie.

WARSZAWA, 2. 6. — W rocznicę śmierci ś.p. wachmistrza Bujaka, który dnia 1 czerwca r. ub. padł w Mińsku Mazowieckim z ręki Judki Lejby Chaskielewicza, rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym w Warszawie proces zabójcy zasłużonego podoficera.

Sprawa budzi ogromne zainteresowanie.

Wczoraj kancelaria Sądu była zasypywana pytaniami o karty wstępu na rozprawę. Biletów nie będzie. Największa sala posiedzeń okaże się prawdopodobnie

zbyt szczupła,

aby pomieścić publiczność, która będzie wpuszczana w miarę wolnego miejsca.

Ławy prasowe zajmie 27 sprawozdawców sądowych. Szczególnie licznie reprezentowana jest prasa żydowska.

Rozprawie przewodniczy prez. Posemkiewicz z udziałem sędziów Leszczyńskiego i Chawłowskiego. Oskarża prok. Żeleński.

W imieniu wdowy p. Jadwigi Bujakowej z powództwem cywilnym, o symboliczną złotówkę strat moralnych, występują trzej adwokaci, oficerowie rezerwy, ułani: Kwiatkowski, Wawrzyniak i Suchodolski Dwaj ostatni są oficerami rezerwy 7 pułku ułanów, w którym służył tragicznie zmarły wachmistrz Bujak.

Pozew cywilny, przesłany wczoraj do kancelarii Sądu, zawiera szereg sensacyjnych wniosków.

Rzecznicy pozwu wskazują na pewne dane, pozwalające wnioskować, że obok Chaskielewicza **są jeszcze inne osoby,** które można posądzać o współwinę.

Wprawdzie wnioski te idą dalej, aniżeli wyniki śledztwa, w którego rezultacie tylko Chaskielewicz jest pociągnięty do odpowiedzialności a dochodzenie w stosunku do innych aresztowanych z Chaskielewiczem zostało umorzone, ale pełnomocnicy p. Jadwigi Bujakowej domagają się wszechstronneego i całkowitego wyświetlenia sprawy.

Do akt załączone są pamiętniki Chaskielewicza, zawierające 20 zeszytów. Pamiętniki te w pewien czas po zabójstwie przesłała obronie jakaś nieznana osoba.

Ekspertyza psychiatryczna, której Chaskielewicz był poddany, czerpała pełnymi garściami z materiału, znajdującego się w pamiętnikach, materiału rzeczywiście bardzo ciekawego.

Pozew cywilny występuje również z wnioskiem o powołanie do sprawy eksperta grafologa, czy pismo pamiętników jest autentycznym pismem Chaskielewicza.

Oba wnioski o powołanie dodatkowych świadków w celu wyświetlenia współudziału innych osób, oraz o ekspertyzę grafologiczną sąd uwzględnił. Jako biegłego grafologa powołano inż. Szymankiewicza.

Jako eksperci wystąpią również w procesie lekarze powołani uprzednio przez sąd psychiatrzy dr. dr. Łuniewski i Stefen, którzy wydadzą orzeczenie o stanie władz umysłowych oskarżonego.

Na liście świadków figuruje osiemdziesiąt kilka nazwisk. Proces potrwa parę dni.

TOPIELEC W CZERWONYM KRAWACIE.

Ponura zagadka Wilii.

WILNO, 2,6 — Łódkarz Adamowicz zdążał rano lewym brzegiem Wilii w kierunku miasta, gdy nagle w odległości jakichś 300 metrów od portu rzecznego spostrzegł wystające z wody zwłoki topielca, zaczepione o druty wiążące, wbite w tym miejscu w dno rzeki, cementowe pale.

Adamowicz z trudem wydobył topielca na piaszczysty brzeg i przeraził się: nieznajomy został zamordowany i to w straszliwy sposób. Zabójca silnym cięciem noża przerżnął mu krtań tak głęboko, że głowa była nawpół odkrojona i opadała w tył. Na skroni widniało kilka głębokich ran. To samo na klatce piersiowej. Zabity miał na sobie ciemne ubranie, czerwony krawat w pasach i żółte podniszczone pantofle.

Policja pod osobistym kierownictwem insp. Frankowskiego przy pomocy psa policyjnego Merkurego szybko odnalazła miejsce popełnienia zbrodni w małym lasku Pośpieszki. Na niedużej polance odkryto ślady krwi i znaleziono duży zakrwawiony rzeźnicki nóż, którym dokonano zbrodni

Na podstawie zeznań wartownika, który w nocy o godz. 1,30 usłyszał przeraźliwy krzyk nad rzeką, stwierdzono, że morderstwo zostało dokonane o tej porze.

Stwierdziwszy śmierć ofiary, zabójca wrzucił ciało do wody, sądząc, że Wilia zaniesie je daleko. Tymczasem ciągnione przez wartki prąd rzeki ciało topielca zaczepiło się o druty i zbrodnia została ujawniona po upływie kilku godzin.

W kieszeni marynarki zamordowanego znaleziono dokumenty. Nazwisko jego brzmiało wprawdzie po grecku: Kołpukałos, imię jednak Chaim, zdradziło, że zabity jest żydem. Nazwisko Chaima Kołpukałosa nie jest obcym dla policji. Był on już kilka razy notowany, przed kilkoma zaś miesiącami siedział w więzieniu na Łukiszkach, jako podejrzany o należenie do specyficznej organizacji gangsterowskiej, która „trudniła się".. wymuszaniem łapówek od przemytników. Kołpukałosowi, znanemu w świecie podziemi wileńskich pod przydomkiem „Napoleona" zarzucano czynny udział w tej bandzie. Przydomek „Napoleona", którym obdarzono Kołpukałosa, zawdzięcza on temu tylko jedynie, że otrzymywał co miesiąc z Paryża od zamożnej siostry większe przekazy pieniężne we frankach.

Opowiadano o nim, że po otrzymaniu gotówki „puszczał" ją na koniaki i likiery zaś następnie sam ze swoją trzecią żoną i 10 miesięcznym dzieckiem głodował, szukając jakichś „okazyjnych" zarobków.

Liczył 40 lat życia.

Osoba zamordowanego, okoliczności, przy których dokonano zbrodni, oraz cały szereg innych danych, zgromadzonych przez policję w trakcie pierwiastkowego dochodzenia, nasuwają przypuszczenie, że morderstwa dokonano na tle porachunków osobistych.

Wiadomym jest tylko, że sprawa zabójstwa „Napoleona" łączy się niewidocznymi nićmi z dawno rozgromionymi organizacjami gangsterskimi, z osławionym „Bruderferajnem" ze „Złotym Sztandarem".

„Merkury" który wpadł na właściwy trop wyprowadził policjantów na ulicę Antokolską, gdzie ślady już zostały zatarte. Pies dalej nie mógł wskazać drogi.

W wyniku dochodzenia policja aresztowała trzech podejrzanych w tym dwóch mężczyzn i jedną kobietę. Zatrzymanych osadzono w areszcie.

Zła pogoda na froncie baskijskim ogranicza działalność wojenną.

SALAMANKA, 2. 6. — Komunikat głównej kwatery powstańczej: Na froncie biskajskim działalność wojsk powstańczych była bardzo ograniczona z powodu złej pogody. Atak przeciwnika na pozycje Pena Lemona odparto z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela, 49 żołnierzy oddziałów rządowych przeszło na nasze linie.

Na froncie madryckim zanotowano w centrum stolicy wielki pożar, którego przyczyny są nieznane. Na odcinku Guadarrama walki podjęte były z nastaniem świtu. Wszystkie natarcia nieprzyjaciela odparto.

NOTA PROTESTACYJNA.

WALENCJA, 2. 6. — Wczoraj po południu gabinet zebrał się na posiedzenie, celem rozpatrzenia sytuacji międzynarodowej. Po posiedzeniu min. Jezos Hernandez oświadczył, iż wysłana została do komitetu nieinterwencji nota z protestem przeciwko bombardowaniu Almerii.

FELDMARSZAŁEK von BLOMBERG W RZYMIE.

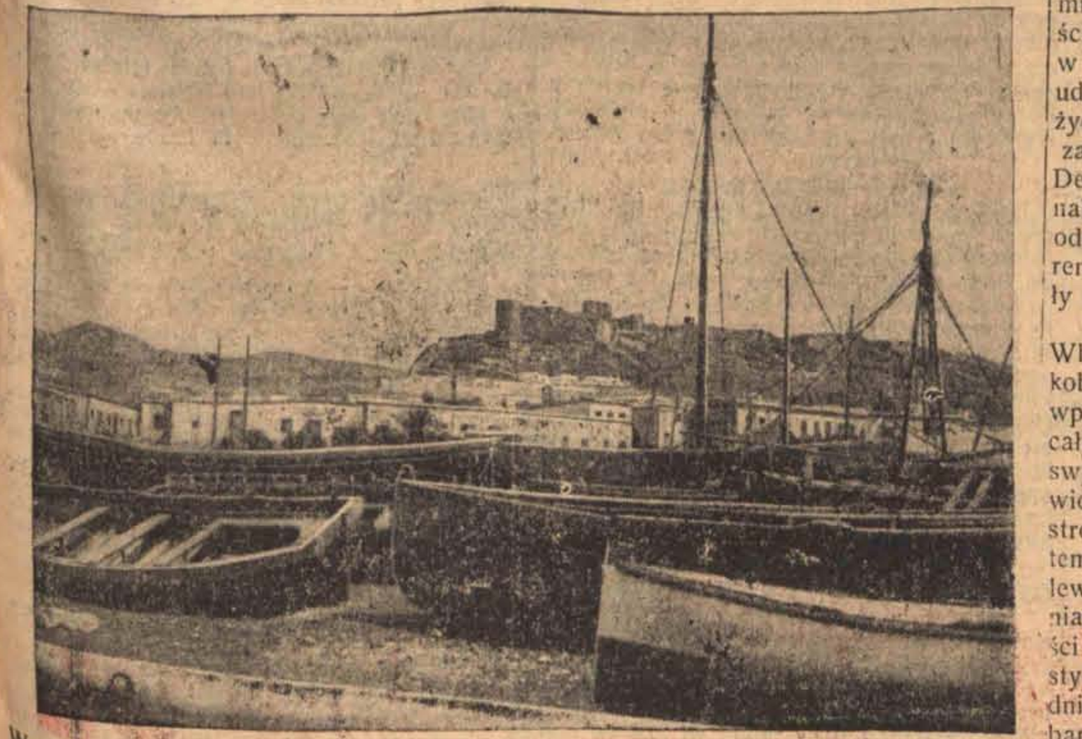
BERLIN, 2. 6. — Minister wojny feldmarszałek von Blomberg odleciał dziś o g. 6 specjalnym samolotem do Rzymu. — Min. v. Blomberg zabawi we Włoszech trzy dni.

Ustalenie wysokości płac akordowych w Widz.-Manufakturze.

ŁÓDŹ, 2. 6. — W wyniku konferencji w Widzewskiej Manufakturze, o której donosiliśmy w dniu wczorajszym, w sprawie uregulowania stawek dla robotników zatrudnionych przy produkcji kotoniny, postulaty robotnicze zostały przez firmę uwzględnione.

Ustalono mianowicie wysokość płac akordowych, tak, że są one wyższe o 10 procent od stawek obowiązujących przy produkcji artykułów bawełnianych.

Część portu i fortyfikacyj Almerii



W głębi fortyfikacje nadbrzeżne Almerii, które zostały zbombardowane przez flotę niemiecką, jako odwet za napad bombowców rządu hiszpańskiego na krążownik „Deutschland".

Pogłoska o dłuższym omdleniu Papieża.

Przebieg 80-tej rocznicy urodzin Ojca św.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 2. 6. — Dzień 80 rocznicy urodzin Ojca św. odznaczał się wielką solennością a w Castengandolfo przybrał charakter podniosłej i radosnej uroczystości ludowej. Z rana proboszcz miejscowy złożył Ojcu św. życzenia ludności, po południu zaś, zebrawszy ludność tę w kościele parafialnym poinformował ją o udzielonym do niej w podziękowaniu za życzenia błogosławieństwie apostolskim i zakończył uroczystość odśpiewaniem Te Deum. Na placu miejskim orkiestra komunalna urządziła koncert, rozpoczynając go odegraniem hymnu papieskiego. Wieczorem wszystkie domy w Castelgandolfo były rzęsiście iluminowane.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 2. 6. — Wbrew informacjom prasy angielskiej, jakoby Ojciec św. w ciągu dnia wczorajszego wpadł w dłuższe omdlenie, Papież przez cały dzień czuł się doskonale. Rocznicę swych urodzin rozpoczął Mszą św. odprawioną w kaplicy pałacowej, pięknie przystrojonej w róże i lilie nadesłane samolotem przez katolików z Holandii. Para królewska włoska nadesłała depeszę z życzeniami. Podobne depesze w niezliczonej ilości nadeszły również od różnych osób i instytucyj z całego świata. Papież w ciągu dnia przyjął na posłuchaniach prywatnych bardzo wiele osób, po południu zaś odbył półtora godzinną przejażdżkę automobilową. Wyrzekł się jedynie, z porady lekarza przybocznego, d-ra Milaniego osobistego udziału w zapowiedzianej uroczystej inauguracji Papieskiej Akademii Nauk. Inauguracja ta odłożoną została na dzień dzisiejszy i odbędzie się w ogrodach watykańskich pod przewodnictwem kardynała Pacelliego.

Ponieważ decyzja odłożenia terminu inauguracji zapadła nagle około południa i natychmiast zarządzono odwołanie zaproszonych na tę uroczystość gości, powstał zrozumiały niepokój, czy w zdrowiu Ojca św. nie zaszło pogorszenie. Zaraz też po południu przybyli do Castelgandolfo liczni kardynałowie i inni dostojnicy, by na miejscu poinformować się o istotnym stanie rzeczy. Wszyscy wrócili stamtąd uspokojeni. Sprawa odwołania udziału Ojca św. w uroczystościach inauguracyjnych Papieskiej Akademii Nauk tak się bowiem przedstawia: Dr. Milani od dawna był przeciwny udziałowi Ojca św. w uroczystości, która niewątpliwie przeciągnęłaby się kilka godzin, podczas których Papież nie tylko musiałby wysłuchać bardzo długich przemówień ale także wygłosić przemówienie własne, zapewne również nie ograniczające się do paru słów. Wobec wieku Papieża, niedawno przebytej choroby i bez wątpienia silnej emocji z racji uroczystości dnia, udział w inauguracji byłby zbyt wyczerpujący i stanowczo z tego względu niepożądanym. O tych zastrzeżeniach swoich dr. Milani mówił Ojcu św. niejednokrotnie, wczoraj jednak dopiero został wysłuchany.

Sezonowcy idą śladem włókniarzy

ŁÓDŹ, 2. 6. — Wczoraj odbyła się konferencja Komisji Międzyzwiązkowej sezonowców z udziałem delegatów wszystkich odcinków. Po dyskusji postanowiono domagać się zawarcia umowy zbiorowej, podwyżki płac w analogicznej wysokości jak to uczynią włókniarze, oraz ekwiwalentów urlopowych.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26, funty angielskie 25.95, franki szwajcarski 120.05 (za 100), franki francuskie 23.47, za liry włoskie płacono 22.60.

67 pociągów popularnych do Liskowa

Ponad pół miliona włościan zwiedzi wystawę

WARSZAWA, 2. 6. — Wystawa w Liskowie, budzi szczególnie na wsi ogromne zainteresowanie. Zgłoszenie przyjazdu do Liskowa napłynęły tak licznie, że Ministerstwo Komunikacji skasowało zniżki indywidualne na wyjazd do Liskowa, a natomiast postanowiono puścić specjalną sieć pociągów popularnych z bardzo daleko idącymi zniżkami kolejowymi. Pociągów popularnych będzie uruchomionych 67 (obliczonych na około 58.000 pasażerów) i rozłożone są tak, że ludność wszystkich powiatów całej Polski będzie mogła za tanie pieniądze zwiedzić ciekawą wystawę.

Ceny przejazdu w zależności od odległości wynoszą od 3 do 25 zł. Koszt utrzymania całodziennego w Liskowie wraz z noclegiem złotych 1.50.-

Kilka dni temu min. Poniatowski osobiście sprawdził na miejscu stan prac w Liskowie, a premier Składkowski codziennie odbiera raporty o stanie organizacyjnym wystawy.

Do jakiego stopnia wieś jest zainteresowana wystawą, świadczy o tym najlepiej, że n.p. z samego pow. łęczyckiego przyjeżdża 1.000 osób, a n.p. z pow. konińskiego 1.500.

Poszczególne wydziały powiatowe w oparciu o wszystkie organizacje działające na danym terenie zorganizowały powiatowe komitety dla propagandy wystawy w Liskowie. Komitety powyższe organizują wycieczki z podaniem nazwiska i adresu komendanta wycieczek powiatowych jest natychmiast zgłaszana do spółdzielni „Gromada" Warszawa, Warecka 11, która to kieruje całym ruchem wycieczkowym. Pierwsze pociągi popularne z Sochaczewa, Łomży i Konina wyjadą już w dn. 8 bm.

Otwarcia wystawy dokonał premier Składkowski w dn. 8 czerwca 1937 r.

—oOo—

Pasażer wypadł z pociągu

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 2 czerwca — Nocy dzisiejszej w mieszkaniu własnym przy ul. Wawelskiej 18 otruła się jodyną 34-letnia Zofia Kula, bezrobotna. Lekarz pogotowia udzielił desperatce pierwszej pomocy i umieścił ją w szpitalu w Radogoszczu. Stan samobójczyni bardzo ciężki. Przyczyną zamachu brak środków do życia.

— Z pociągu, jadącego z Koluszek do dworca Łódź - Kaliska linią obwodową, wypadł obok stacji Zarzew 25-letni Julian Januszek, bezrobotny, zamieszkały w Bogucinie pow. olkuskiego. Januszek jechał do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Wskutek wypadnięcia z pociągu doznał on rany na głowie oraz licznych potłuczeń i zadrapań na całym ciele. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył nieostrożnego pasażera i przewiózł go w stanie zadawalającym do szpitala zapasowego.

— 3-letni Ber Szyc, zamieszkały przy rodzicach (Młynarska 29) podczas zabawy wpadł do piwnicy i złamał sobie kość udową prawej nogi. Małca opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił go w domu.

— Na ul. Rzgowskiej wóz przejechał 33-letniego Józefa Grabarczyka, zamieszkałego przy ul. Szopena 2. Grabarczyk doznał skomplikowanego złamania kości śródstopia lewej nogi. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia, po czym przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni.

— Dziś rano obok targowiska za placem Reymonta pobity został 24-letni Marcinkowski Lucjan, robotnik, zamieszkały przy ul. Wesołej 49. Otrzymał on rany tłuczone czoła, nosa i warg. Karetką pogotowia przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni w stanie osłabionym.

Dwie klepsydry

o zgonie lekarza.

TARNÓW, 2. 6. — Wczoraj na murach Tarnowa ukazały się podwójne klepsydry, zawiadamiające o śmierci dr Schützera. I tak zdumieni mieszkańcy komentują żywo fakt, że obok klepsydry w języku polskim i żydowskim podpisanych przez Gminę żyd. w Tarnowie i szpital. żyd., którego dr Schützer był dyrektorem, wylepione są klepsydry, w których czytamy, że śp. dr Schützer został namaszczony św. olejami i że zwłoki jego zostaną złożone w grobowcu na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

Przy ulicy Legionów 2, gdzie zmarły mieszkał, do późnej nocy gromadziły się tłumy publiczności. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że żona zmarłego, która od kilku lat przeszła na łono kościoła rzym. - katolickiego zawezwała księdza, by przechrzcić Schützera. Ksiądz przybył, zastał jednak już stygnące zwłoki.

ŻYCIE PABIANIC

Radosny gwar 6 tysięcy dzieci.

Zbiorowa wycieczka dziatwy szkolnej do lasu

Onegdaj z okazji przypadającego „Dnia Dziecka" dziatwa szkolna ze wszystkich szkół powszechnych w Pabianicach udała się na wielką zbiorową wycieczkę podmiejską do Lasu Staromiejskiego pod Pabianicami.

Poszczególne szkoły różniły się pomiędzy sobą barwami chorągiewek, tkwiących w rękach dzieci i odpowiadającymi barwie danej szkoły. Barwny ten i niezmiernie liczny korowód dziatwy w liczbie około 6 tysięcy na czele z wychowawcami i orkiestrą przeszedł ulicami miasta i skierował się w stronę lasu.

Po przybyciu na miejsce cały las podmiejski rozbrzmiał wesołym gwarem uradowanych wycieczką dzieci.

Dzięki sprzyjającej pogodzie, czystości powietrza przyprawionego aromatem leśnym, dzieci bawiły się wesoło cały dzień. Jadło i napoje dostarczone zostały dzieciom w dostatecznej ilości przez lokomocję miejską na koszt miasta.

Opieka nad dziećmi była wzorowa, za co należy się podziękowanie całemu nauczycielstwu wszystkim wychowawczyniom i wychowawcom.

W godzinach poobiednich do lasu przyjechał prezydent miasta B. Futyma w towarzystwie wiceprezydenta A. Szczerkowskiego, komisarza PP. Kwapisza p. Jurakowskiego i innych.

Ponadto w to miejsce ściągać poczęły tłumy zainteresowanej publiczności, żądnej ujrzenia swych pociech i ewent. zaopiekowania się nimi.

W ten sposób liczba obecnych osób łącznie z dziećmi w lesie staromiejskim wynosiła ponad 10 tysięcy.

Wieczorem wozami, furmankami i pieszo powrócono do miasta z przyjemnymi wspomnieniami o pięknie i beztrosko spędzonym dniu na łonie natury.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE KOŁA FABRYCZNEGO L. O. P. P.

W lokalu firmy „Krusche i Ender" przy ul. Grobelnej 9 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Koła Fabrycznego LOPP przy zakładach przemysłowych tej firmy z udziałem dyrektora Kokeli, inż. Kruschego i płk. Bartoszewicza Wacława, instruktora wojewódzkiego OPLG z Łodzi. Po zagajeniu zebrania i odczycie płk. Bartoszewicza na temat obrony przeciwlotniczo-gazowej w odniesieniu do terenów fabrycznych, przystąpiono do wyborów zarządu koła.

Jako przewodniczący wybrany został dyr. Kokeli Tadeusz. Następnie do zarządu powołano przez aklamację pp. inż. Stefana Kruschego, Bakiesa Romana (skarbnik), Kowalskiego Teodora (sekretarz) Sztolca Edmunda, Zbrojewskiego Władysława, Skwarkę Franciszka i Dąbrowskiego Bolesława. Komisję rewizyjną stanowią panowie: Sumiński Henryk, Brase Józef i Molenda Henryk; zastępcy panie Jerkówna Alicja i Rybakowa Zofia. Obecnie firma „Krusche i Ender" zatrudnia ponad trzy tysiące czterysta robotników i wszyscy ci robotnicy zostaną przeszkoleni w obronie przeciwlotniczo-gazowej.

W parku Wolności przy ul. Łaskiej otwarty zostanie kurs instruktorski OPLG z udziałem słuchaczy z całego województwa łódzkiego. Kurs prowadzić będzie instruktor okręgowy O. P. L. G. płk. Bartoszewicz.

ZE ZWIĄZKU ZACHODNIEGO W PABIANICACH.

Oddział Pabianicki Związku Zachodniego sprowadza w roku bieżącym do Pabianic 20 dziewczynek, córek naszych rodaków z zagranicy, na 2 miesięczny pobyt dla poznania kraju ojczystego. Małym gościom udzielona będzie solidna stała opieka wraz z mieszkaniem i całkowitym utrzymaniem na koszt wspomnianego Związku Zachodniego Oddział w Pabianicach.

POWIATOWY KOMITET POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY.

W Pabianicach powstał nowy Komitet pod nazwą Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, który — jak sama nazwa wskazuje — będzie miał na celu udzielanie jak najdalej idącej pomocy i opieki tak materialnej jak i moralnej oraz kulturalno oświatowej dzieciom i młodzieży w Pabianicach i powiecie łaskim.

Przewodniczącym powiatowego Komitetu został z urzędu prezydent B. Futyma.

Komitet zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa miasta o zapisywanie się na członków Komitetu. Składka członkowska wynosi 50 groszy miesięcznie.

IMPREZA STRAŻY POŻARNEJ.

Ruchliwy i pełen inicjatywy Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach urządza dnia 19 czerwca r.b. na boisku Tow. Sportowego „Krusche i Ender" przy ulicy Zamkowej swoje święto pod nazwą „Pabianice swej Ochotniczej Straży Pożarnej".

Organizacja tej ciekawej imprezy spoczywa w rękach długoletniego gospodarza i zasłużonego członka straży p. Bolesława Trzepadika, co daje gwarancję, że impreza będzie posiadała organizację sprężystą bez uchybień.

Komitet organizacyjny święta strażackiego przygotowuje moc niespodzianek.

Szczegóły podane zostaną do wiadomości publicznej za pomocą afiszów.

UZUPEŁNIAJĄCE WYBORY DO WŁADZ ZRZESZENIA KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIJAN.

Odbyło się walne zgromadzenie członków Zrzeszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Pabianicach, na którym po załatwieniu całego szeregu spraw natury organizacyjno - wykonawczej przystąpiono do wyborów uzupełniających do Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Na miejsce ustępujących 3 członków w myśl Statutu Zrzeszenia wybrano do Zarządu ponownie pp.: Antoniego Berlikowskiego, A. Tomaszewskiego i I. Gertnera.

Na zastępców członków Zarządu powołano p.: Piotrowskiego, Czydla i Ciechańskiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp.: S. Kraj (ponownie), S. Frankiewicz i J. Dąbrowski.

Zastępcy pp.: J. Malinowski i T. Jakubowski

ŻYCIE ZGIERZA

Walne zebranie Towarzystwa Kolonii Letnich.

W lokalu szkoły powszechnej Nr. 4 odbyło się roczne walne zebranie T-wa Kolonii Letnich.

Zebranie zagaił prezes, prezydent Świercz, powołując na przewodniczącego p. Seweryniaka i na sekretarza p. Wojciechowską.

Porządek dzienny i protokół ostatniego walnego zebrania przyjęto bez zmian. Sprawozdanie ogólne zarządu za czas od 1. 4. 1936 r. do 31. III. br. odczytała sekretarka p. Wojciechowska. Wynika z niego, że T-wo liczy 42 członków. Głównym zadaniem T-wa jest prowadzenie kolonij letnich dla młodzieży szkół powszechnych. W roku sprawozdawczym z kolonii korzystało 330 dzieci w tym 15 chłopców z Gdańska. Na utrzymanie kolonij wydano w roku ub. 9.420,21 zł. Wyżywienie dziecka dziennie kosztowało 72 gr., zaś łącznie z kosztami administracyjnymi koszt utrzymania dziecka kształtował się w granicach 92 gr.

Ze sprawozdania kasowego skarbnika p. Wachnika wynika, że w roku operacyjnym poniesiono deficyt zł. 132,18, pokryty narazie prywatnie przez członków zarządu. Obecnie jednak jest już nawet poważna nadwyżka.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał kierownik Niepokój, stwierdzając, że zapisy prowadzone w księgach kasowych zgodne są z wszelkimi dowodami kasowymi. Komisja Rewizyjna stawia wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium za okres sprawozdawczy, a nadto specjalnie dziękuje p. Wachnikowi za wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych.

Po krótkiej dyskusji udzielono absolutorium zarządowi i przystąpiono do obrad nad preliminarzem budżetowym na r. 1937-38. Zamyka się on sumą zł. 10.000. Na dochody składają się subwencje, zwroty za dzieci i inne. Przewiduje się w rb. wysłanie na kolonie 320 dzieci: 110 chłopców w pierwszym turnusie w miesiącu lipcu i 110 dziewcząt w sierpniu, a nad to po 50 dzieci na półkolonie na 2 turnusy. Preliminarz budżetowy uchwalono jednogłośnie. Następnie przez aklamację wybrano stary zasłużony zarząd z prezydentem J. Świerczem na czele.

Zmieniono jedynie zastępców, wybierając p. Zajączkowską i Seweryniaka. Komisję rewizyjną wybrano również w starym składzie. Następnie na wniosek prezydenta Świercza uczczono przez powstanie i chwilę ciszy zmarłą założycielkę T-wa ś. p. dr. Tatarzyńską.

W wolnych wnioskach p. Niepokój zaprojektował urządzenie imprezy sportowej w jesieni zaś w zimie wieczoru artystycznego młodzieży w celu zasilenia kasy. Na tym zebranie o godz. 20.30 zamknięto.

BEZCZELNY OSZUST.

Na plebanii zgłosił się jakiś osobnik z prośbą o datek na budowę kościoła w Niechcicach, pow. piotrkowskiego. Legitymacje i polecenie „kwestarza" wydały się ks. kanonikowi podejrzane, zadzwonił więc po policję. Oszust jednak zwąchał pismo nosem i zbiegł z plebanii w niewiadomym kierunku. Poszukuje go obecnie policja. Legitymacje wystawione były na nazwisko Werd Adama.

PO CO SIĘ WTRĄCAĆ?

Dziwną historię przeżył mieszkaniec Zgierza p. Łapiński. Oto na stawie miejskim 2-ch chłopców łowiło ryby, na szkodę dzierżawcy Cylkiego Jana. „Rybaków" zauważył dozorca i usiłował ich przytrzymać, co mu się udało w zupełności. Chłopcy wszczęli krzyk, który zwabił Łapińskiego, pracującego w swym ogródku. Niewiadomo czym kierował się p. Łapiński, prawdopodobnie litością, dość że chłopców z rąk dozorcy uwolnił. Ten jednak nie dał za wygraną i poskarżył się policji, która przeprowadziła dochodzenie, kierując sprawę do Sądu Grodzkiego, który skazał Łapińskiego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

OTWARCIE SEKRETARIATU KUPIECTWA

W tych dniach zostanie otwarty Sekretariat Związku Kupiectwa i Przemysłu Chrześcijańskiego w Zgierzu przy Placu Marszałka Piłsudskiego Nr. 4. Prawdopodobnie sekretariat obsługiwać będzie również rzemieślników. Wszyscy będą mogli tu zaczerpnąć porad prywatnych, związanych z handlem czy wykonywaniem swojego rzemiosła. Jednocześnie nadmienić należy, że Związek wysłał do zatwierdzenia władzom statut bezprocentowej kasy pożyczkowej, która zostanie otwarta i obsługiwać będzie handel i rzemiosło.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Książę Konoye przyjął misję utworzenia nowego rządu japońskiego.

(—) Wczoraj wróciła do Almerii ludność, która uciekła z miasta podczas bombardowania.

(—) Rząd Rzeszy zagroził zerwaniem stosunków z Watykanem, jeżeli arcybiskup Chicago, kardynał Munddein nie otrzyma nagany za krytykę prześladowania katolicyzmu w Niemczech.

(—) Komisja skarbowa Sejmu po wysłuchaniu opinii wicepremiera Kwiatkowskiego, który zapowiedział wniesienie projektu nowych reform podatkowych na sesji zwyczajnej Sejmu jesienią — *odrzuciła* projekt wprowadzenia komunalnego dodatku do podatku dochodowego.

(—) Prezydent R. P. przyjął w obecności marszałka Śmigłego . Rydza premiera Składkowskiego oraz wicepremiera Kwiatkowskiego, którzy referowali o pracach bieżących rządu.

(—) Wczoraj rano odbyła się w lokalu Obozu Zjednoczenia Narodowego konferencja prasowa, na której szef sztabu ppłk. Jan Kowalewski przedstawił obecnym stan organizacyjny OZN. Do chwili obecnej powstało 19 okręgów miejskich, a w najbliższym tygodniu powstanie jeszcze 9. Z wiejskich okręgów powstało dotąd 7. Okręgi te już założyły swe oddziały. Podział na okręgi pokrywa się na ogół z podziałem administracyjnym państwa, z tym jednak, że w wielu wypadkach na obszarze jednego województwa istnieje kilka okręgów.

Przy centrali OZN powstaną wkrótce nowe wydziały, mianowicie: robotniczy, społeczny, młodzieżowy, kobiecy, programowy oraz propagandowy, ze stałym sekretariatem, zamiast dotychczasowego biura propagandy. Następnie ppłk. Kowalewski wskazał na rozmowy polityczne jakie prowadzą kierownicy OZN „na szerokim froncie". Kierownictwo OZN nawiązuje współpracę z innymi organizacjami przy zachowaniu ich odrębności. Rozmowy te są poufne i wiele w tej chwili o nich powiedzieć nie można.

Wedle oświadczenia płk. Kowalewskiego pojęcie OZN o nowoczesnej demokracji opiera się na solidaryźmie interesów jednostki i państwa OZN nie dąży do rozbicia partii ale do zaprzęgnięcia ich wspólnej pracy na rzecz państwa. Podstawą ideologiczną OZN nie jest faszyzm ani hitleryzm, lecz polonizm. Związek Nauczycielstwa Polskiego akcesu do OZN nie zgłosił. Na odcinku porozumienia z młodzieżą są prowadzone prace przygotowawcze. OZN. nie solidaryzuje się z akcją prezydenta Starzyńskiego na rzecz nałożenia nowych podatków na warstwy pracujące. Łącznikiem OZN z sejmem jest wicemarszałek Miedziński. OZN będzie dążył do utworzenia w Polsce silnego rządu, ale sam po władzę nie sięgnie. Własnego organu prasowego OZN w najbliższej przyszłości nie zamierza zakładać.

(—) W procesie o marsz na Myślenice przemawiał wczoraj prokurator dr Szypuła oraz obrońcy.

(—) W nocy w miejscowości Kozielec w pow. świeckim nastąpiło katastrofalne obsunięcie góry, położonej w pobliżu Wisły, na przestrzeni 110 metrów.

Stojący u podnóża dom mieszkalny zarządu dróg wodnych w Tczewie uległ zupełnemu zasypaniu i kompletnemu zniszczeniu. W domu tym mieszkała rodzina strażnika rzecznego Ad. Bojanowskiego, składająca się z 5 osób. Wszyscy ponieśli śmierć. Katastrofa zastała domowników we śnie tak, że nikt nie zdołał się uratować. Z pod zwałów ziemi wydobyto dotychczas 4 osoby.

(—) Min. Spr. Wewn. zarządziło, aby ograniczeń paszportowych i walutowych nie stosować do osób wyjeżdżających do Austrii, Czechosłowacji, Finlandii, Łotwy i Szwecji. Natomiast do Bułgarii, Jugosławii Francji Rumunii i Węgier należy przedstawiać czeki turystyczne.

(—) W dniu dzisiejszym stanął przed sądem w Łodzi znany kasiarz Stanisław Cichocki (Szpicbródka) za usiłowanie włamania do Spółdzielczego Banku Kredytowego w Zgierzu.

(—) W firmie Windmana przy ul. Andrzeja 63 eksplodował zbiornik z chemikaliami. Straż pożarna w maskach gazowych uratowała zatrutego robotnika 27-letniego Al. Radkego, zamieszkałego przy ulicy Złotej 7.

(—) Komisja kontroli cen uchwaliła przydzielić przemysłowi włókienniczemu dalszą dodatkową kwotę dewiz na zakup bawełny.

(—) Zarządzeniem wojewody łódzkiego maksymalne ceny na cegłę pełną, wyrobu ręcznego i maszynowego, na terenie m. Łodzi zostały wyznaczone następujące:

1000 sztuk cegły pełnej, wyrobu ręcznego, loco plac budowy — zł 48.50, loco cegielnia — 41 zł.

1000 sztuk cegły pełnej, wyrobu maszynowego, loco cegielnia — 42 zł, loco plac budowy — zł 49.50

Akcja o podwyżkę płac objęła obie rzeźnie.

ŁÓDŹ, 2. 6. — Wczoraj odbyła się na terenie rzeźni miejskiej nr 1 (Inżynierska 1) konferencja delegatów robotniczych. Na konferencji tej omawiano sprawę dalszej akcji o zawarcie umowy zbiorowej oraz uregulowanie warunków płacy i pracy dla robotników fizycznych.

Po dłuższej dyskusji postanowiono akcję rozszerzyć również na teren rzeźni miejskiej nr 2 (Łagiewnicka).

W związku z tym dziś w rzeźni miejskiej nr 2 odbędzie się ogólne zebranie robotników fizycznych, na którym zapaść ma decyzja o łącznej akcji z pracownikami rzeźni miejskiej nr 1.

Trochę chłodniej...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 2 czerwca. — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 16 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 12 stopni.

Barometr wykazuje ciśnienie 747 milimetrów i zapowiedź pogody zmiennej. Na razie pogoda jest słoneczna, lecz chłodniejsza. Słabe wiatry z kierunków zachodnich

Nowoczesny Dżingis Chan
DZIKIE ORGIE MAHARADŻY.
Nagły zgon okrutnika na wygnaniu

Paryż, w czerwcu.

Maharadża z Alwaru, który w tych dniach zmarł na wygnaniu wskutek wypadku, liczył 55 lat i był jednym z najosobliwszych ludzi, jacy żyli na świecie w XX wieku: nawet na stosunki hinduskie był podobny raczej na jakiegoś Dżingis Chana lub innego dzikiego księcia azjatyckiego z ubiegłych wieków, którego życie i czyny przypominają bajki. Złośliwe przezwisko, nadane maharadży z Alwaru, brzmiało „Człowiek, opętany przez diabła" albo „Najokrutniejszy człowiek, jaki żył kiedykolwiek". Na to przezwisko maharadża zasłużył sobie słusznie, chociaż w czasie jego pobytu w ostatnich latach na wygnaniu, częściowo w Paryżu, częściowo w Londynie i na Riwierze, trudno było poznać po nim, jaką przeszłość pozostawił po sobie po wymuszonej przez Anglików podróży z Indyj do Europy.

Wstąpił na tron w 10 roku życia, państwo jego było w porównaniu z państwami innych maharadżów małe, bo liczyło ledwie 1 milion mieszkańców. Widocznie jednak okrucieństwo tkwi w krwi rodziny maharadżów: już ojciec maharadży Runjit Singh wydusił w kraju ostatnią kroplę krwi, gromadząc w ten sposób olbrzymie bogactwa. Ale gdy pewnego dnia, jedynie z żądzy wrażeń, ściął osobiście głowę jednemu z oskarżonych bez żadnego poprzedniego sądu, pojawiły się w kraju groźne głosy i Anglicy odebrali mu tron. Jego syn, który wstąpił na tron po kilku latach bezkrólewia, zachowywał się jeszcze gorzej. Uważano go przez długi czas za wariata. Był to jednak tylko człowiek okrutny, wpadający łatwo w gniew, do tego stopnia, że nie robił różnicy między człowiekiem, a zwierzęciem: jeśli w czasie wyścigów koń jego nie biegł należycie, schodził z trybuny, polewał go naftą i zapalał. Liczba kobiet, które zamordował lub kazał zamordować, dochodziła do trzydziestu. Jeśli ktoś nie podobał mu się, wtrącał go do więzienia, które kazał wybudować we wszystkich swoich zamkach i tam go głodził. Urządzał przy tym dzikie orgie, kończące się przelewem krwi.

Groteskowe formy przybierała jego pogarda dla Europejczyków, a szczególniej dla Anglików: gdy miał przyjąć „białego", wkładał najpierw ostentacyjnie obrzydliwe białe wełniane rękawiczki, ażeby, jak twierdził, nie zabrudzić ich uściśnieniem ręki. Gdy pewnego razu odwiedził go angielski sekretarz stanu dla spraw Indyj, zaprosił go wprawdzie na polowanie, ale posadził go na słoniu, który uważany był za specjalnie dzikiego. Słoń zrzucił istotnie lorda na ziemię i omal nie stratował go na śmierć.

Specjalnością jego było zapraszać hinduskich pielgrzymów do swego kraju pod pretekstem urządzania wielkich uroczystości religijnych. Gdy pielgrzymi przybywali objuczeni bogatymi darami, ograbiał ich do koszuli i zabijał, jeśli który z nich nie chciał pracować przymusowo w jego dobrach. Doszło wkońcu do tego, że władze angielskie, chcąc zapobiec buntowi ludności, odesłały maharadżę w r. 1932 do Europy. Nie został on formalnie zdetronizowany, lecz skazany na wygnanie.

W Europie zmienił się maharadża gruntownie. Stał się łagodnym i spokojnym człowiekiem, żył skromnie mimo swoich wielkich bogactw. Zajmował się sportem i przyjął europejskie zwyczaje, nie rozstając się jednak ani przez chwilę z swoją indyjską gwardią przyboczną, którą wziął ze sobą na wygnanie, i z swoją żoną. Gdziekolwiek się udawał, zabierał ze sobą swój orszak, złożony z 15 osób. Mimo usilnych starań nie udało mu się uzyskać zaproszenia z pałacu Buckingham na uroczystości koronacyjne, co go zmartwiło do tego stopnia, że dostał nagle ataku serca i umarł w swoich pięknych pokojach w jednym z luksusowych hoteli w Paryżu. Ostatniem jego życzeniem było, aby zwłoki jego przewieziono do jego ojczyzny i spalono. Rząd angielski spełnił jego życzenie, lecz zadepeszował do władz angielskich w Alwarze, ażeby przedsięwzięli środki ostrożności w chwili przybycia zwłok do Indyj w celu uniknięcia rozruchów i demonstracyj.

Węglowski.

—ooo—

JUTRO ŚLUB KSIĘCIA WINDSOR.



W dniu jutrzejszym były król Edward, obecny książę Windsoru, zawrze na zamku Candé (na południe od francuskiego miasta Tours) związek małżeński z panią Wallis-Warfield-Simpson dla której w grudniu ub. r. zrzekł się tronu. Na zdjęciu: Para na tarasie zamku Candé.

Żona fabrykanta
sprzymierzeńcem strajkujących robotników

Amerykanka Christensen złożyła skargę rozwodową przeciwko swemu małżonkowi, właścicielowi wielkiej fabryki guzików w Newarku w Stanach Zjednoczonych. Jako przyczynę złożenia skargi podała fakt, że mąż wydaje olbrzymie sumy na swoją przyjaciółkę, jakąś płowowłosą modelkę.

Gdy robotnicy dowiedzieli się z prasy o poza-małżeńskich kosztownych upodobaniach swego szefa, wystąpili z żądaniem podwyżki płac, motywując ją tym, że skoro modelka „za nic" może otrzymywać od fabrykanta pensję, której zazdrości jej nawet prawowita żona przedsiębiorcy, to im należy się lepsze wynagrodzenie za ciężką pracę. Fabrykant odmówił a wówczas robotnicy proklamowali strajk.

Godną sprzymierzeńczynię znaleźli w pani Christensen, która codziennie w[...]a szała mowy na podwórzu fabryki, wz[...]ając robotników do wytrwania.

Platynowa obrączka w gnieździe
SKRZYDLATY ZŁODZIEJ.

W jednej z miejscowości francuskich w pobliżu Nohan sur Semey wydarzył się znamienny wypadek. Oto ze stolika nocnego właścicielki dużej posiadłości wiejskiej zginęła platynowa obrączka ozdobiona kosztownym brylantem. Wszczęte przez pobliski posterunek policji dochodzenia nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Nieskazitelność służby oraz dokładne poszukiwanie uniemożliwiały rzucenie lekkomyślnych podejrzeń lub też zgubę.

Po pewnym czasie zapomniano o tajemniczym wypadku. Podczas pewnej wycieczki do pobliskiego parku właścicielka majątku zauważyła, że wśród drzew coś błysnęło. Po dokładniejszym zbadaniu okazało się, że to gniazdo gołębia. Właścicielka z całą ostrożnością wejrzała do wnętrza miniaturowego gołębnika, na dnie którego leżała starannie ukryta obrączka.

Tak to po prawie dwumiesięcznych poszukiwaniach poszkodowana znalazła swój stracony skarb.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 7

Jerzy nie spostrzegł manewru Lili, ponieważ oczy jego opuszczone były na gazetę, gdy dawał odpowiedź na jej pytanie.

Lila opanowawszy wrażenie, jakie wywarła na niej wiadomość, że Jerzy zna osobiście bohaterkę strasznej historii, postanowiła teraz sprytnie i ostrożnie wybadać go, co to jest za znajomość i skąd pochodzi.

Musiała to wiedzieć koniecznie....

Tymczasem Jerzy odłożył gazetę.

— Chodźmy, kochanie, na kolację. Antoni już pewno wszystko przygotował, a ja jestem bardzo głodny.

— I ja też. Chodźmy.

Antoni był służącym dobrej klasy. Zimna kolacja podana była wykwintnie. Jaśmin, którym napełniona była płaska żardinierka stojąca na stole, napełniał pokój słodkim, mdłym zapachem.

Lili wyjęła dwie gałązki, jedną włożyła Jerzemu w butonierkę, drugą sobie w wycięcie sukni na piersiach.

— Jesteś wielką zwolenniczką symboli — zażartował Jerzy — lubisz, aby nasza łączność była czymś zewnętrznym podkreślona.

— Masz rację. Ale musisz przyznać, że robię to tylko wtedy, gdy jesteśmy sami. Poza tym jestem zawsze bardzo dyskretna...

—Dyskrecja to jedna z najważniejszych zalet człowieka w stosunkach z ludźmi. Gdyby wszyscy ludzie byli dyskretni uniknęłoby się niejednego konfliktu, niejednej przykrości, komplikacji, nawet dramatu....

— Czy i w tym dramacie, o którym dzisiejsze gazety piszą, niedyskrecja była jego powodem?..

— Nie wiem... Ale to jest możliwe... To nie było dobre małżeństwo zresztą, niedobrane...

— Skąd ich znasz?

— Jej brat jest moim serdecznym przyjacielem. Znałem ją jeszcze jako pannę, na kilka lat przed ślubem. Miła ładna osoba. Bardzo ją zawsze lubiłem.

— Pewno się w tobie kochała... tak jak wszystkie kobiety...

— Nie zauważyłem tego — odparł Jerzy ze śmiechem. Byliśmy chyba zbyt do siebie przyzwyczajeni, aby mogło być jakieś uczucie, zbyt ze sobą otrzaskani.

— A dlaczego to było złe małżeństwo, czy niedobrane, jak powiedziałeś? Jaki jest jej mąż?

Jerzy wziął rękę Lili i całując ją czule, powiedział:

— Nie indaguj mnie, mała. Wiesz dobrze, że nie lubię mówić o sprawie, którą się bezpośrednio interesuję. Nie lubić mówić o tym, co intensywnie zajmuje mój umysł — a o tej sprawie już myśleć zacząłem. Później, kiedyś — będę ci odpowiadał na różne pytania, choć i tak nie obiecuję, że na wszystkie odpowiem. Dyskrecja zawodowa...

— Nie lubię tych twoich dyskrecji, kiedy chodzi o jakąś kobietę... — nachmurzyła się Lili.

— Zawsze zazdrość?..

— Nie. Raczej miłość własna.

— Czy ją kiedy dotknąłem?

— Owszem. Ale rzadko ci to okazuję.

— W takim razie niepotrzebnie psujesz sobie radosne chwile życia! Wiesz dobrze, że jesteś oddawna najmilszą mi istotą i wszelkiego rodzaju zazdrości są zupełnie bez sensu.

—Jeżeli tak jest jak mówisz, to mógłbyś choć raz zrobić dla mnie wyjątek w sposobie twego postępowania — i właśnie w tej sprawie coś mi powiedzieć. Nie masz pojęcia jak mnie ona interesuje!

— Mam pojęcie, bo to jest sprawa w stylu kobiecym. Na pewno wszystkie twoje znajome, tak samo jak ty, pasjonują się tym wydarzeniem.

— Nie miałam czasu z żadną rozmawiać. Rano zobaczyłam cię na ulicy i potem siedziałam kamieniem w domu, czekając jakiejś wiadomości od ciebie.

— Nadzwyczajne! Nawet nie byłaś w kawiarni!? No, no...

— Weź jeszcze tej ryby w galarecie. Jest doskonała.

— Dziękuję.

— Dlaczego? W ogóle nic prawie nie jadłaś. Mówiłaś, że jesteś głodna.

— Wystarczy. Już właśnie nie jestem gł dna.

— Oj, coś panienka dziś nie w humorze!

— Bo nic nie chcesz dla mnie zrobić!

— Jakto nic? Zawsze wszystko co chcesz.

— Właśnie! Zawsze! — powtórzyła z ironią.

Jerzy nie lubił takiego tonu. Po wstrząsających przeżyciach nocy i ostatniego ranka — pragnął kontrastu wrażeń, dlatego zaprosił sobie na wieczór Lilę. Zawsze była wesoła, pogodna, przemiłego usposobienia, zawsze dawała mu odpoczynek, odprężenie nerwów. Dzisiaj była inną niż zwykle, brakło jej zwykłej pogody, miała w sobie jakiś niepokój, którego poprzednio nigdy w niej nie zaobserwował.

— Jesteś dziś bardzo zdenerwowana — zauważył — Czy miałaś może jakieś przykrości... kłopoty?..

— Zdaje ci się. Wcale nie jestem zdenerwowana...

Jerzy przyjrzał się jej uważnie:

— I naprawdę fatalnie wyglądasz... Jak nigdy... Dlaczego?

— Daj mi spokój! — wybuchnęła Lili. — Nic mi nie jest!

— Przepraszam cię.

Jerzy nalał sobie do pełna kieliszek wina i wychylił go do dna. Poczuł w sobie znowu znużenie i zmęczenie. W tej chwili dałby wiele za to, aby być sam żałował niefortunnego pomysłu sprowadzenia Lili.

Deser zjedli w milczeniu, właściwie jadł tylko Jerzy, bo Lili nic nie ruszyła więcej. Piła tylko nerwowo wino, które gościnny gospodarz dolewał jej do kieliszka.

Wreszcie wstali od stołu i przeszli do pokoju Jerzego.

— Chcesz papierosa? — zapytał.

— Owszem. Dziękuję ci.

W tej chwili zadźwięczał telefon w gabinecie. Jerzy przeprosił Lilę i poszedł go odebrać.

Lili nadstawiła uszu.

— A, dobry wieczór, Janku — słyszała jak mówił Jerzy — Nie. Nic jeszcze. Dopiero przecie jutro zobaczę się z Halą. Kiedy od ciebie wyszedłem, byłem tak piekielnie zmęczony, że chciałem się godzinkę przespać, a jak się położyłem — obudziłem się dopiero wieczorem, teraz niedawno. Nie dowiadywałeś się, czy może Hala wcześniej wróciła do domu?

— ...

— Więc jutro od rana skomunikuję się z nią i będę u niej.

Lili słuchała z zapartym tchem. Twarz jej wyrażała niepokój i zdenerwowanie.

Tymczasem rozmowa telefoniczna brzmiała dalej:

— Nie, nie, stary. Nie martw się. Zresztą Hala nie jest jeszcze aresztowana! Wybrniemy z tego. A chyba wierzysz, że zajmę się nią serdecznie i ze względu na nią samą i ze względu na ciebie.

— ...

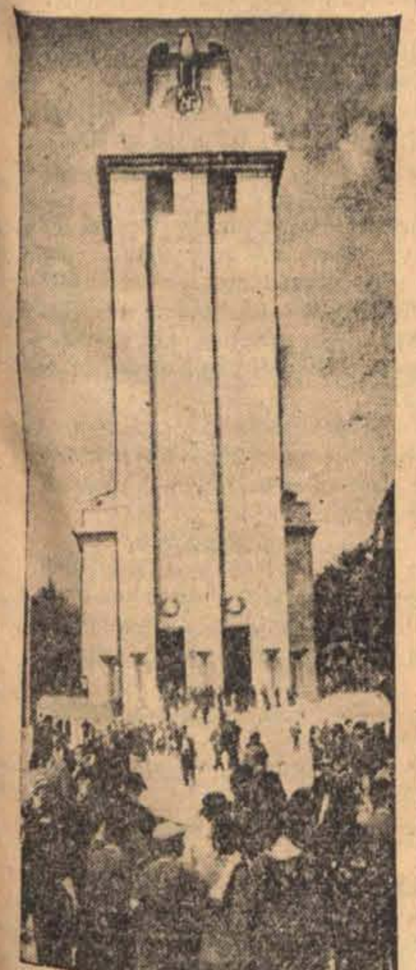
— Ależ mój drogi! Nawet jeżeli ją aresztują, to wcale nie znaczy, żeby ją mieli skazać! To przecie nieszczęśliwy wypadek.

— ...

— Widziałem tylko „Echo". Ale skoro masz inne pisma, to zachowaj je dla mnie. Zawsze dobrze jest przeczytać, co pisza

(d. c. n.)

Pawilon niemiecki na Wystawie Swiatowej.



Rzut oka na otwarty przed paroma dniami pawilon niemiecki na Wystawie Światowej w Paryżu.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z zakończeniem roku szkolnego w szkołach powszechnych odbywa się obecnie cały szereg imprez — pokazów międzyświetlicowych, organizowanych przez „Stołeczny komitet pomocy dzieciom i młodzieży". Uroczystość taka odbyła się na terenach „Stołecznego Komitetu" w Babicach. Mały sosnowy lasek kolonii zapełniło przeszło 300 dzieci najbiedniejszych rodzin z Okęcia i Ochoty. Na uroczystość, która rozpoczęła się wciągnięciem flagi na maszt i odśpiewaniem hymnu złożyły się: przedstawienie, gry, zabawy, rozgrywki itd. Mali aktorzy spisali się świetnie. Również odbyła się zabawa dla 6.000 dzieci w lasku młocińskim, po czym liczne zastępy dziatwy przemaszerowały na stadion Wojska Polskiego, gdzie odbyły się popisy gimnastyczne drużyn lekkoatletycznych, śpiewy chóralne, tańce ludowe doskonale zainscenizowane przez Instytut teatrów ludowych. Pracy świetlicowej była poświęcona konferencja sprawozdawcza w „Stołecznym Komitecie pomocy dzieciom i młodzieży". Jak wynika z zestawienia, na terenie Warszawy jest w tej chwili czynnych 135 świetlic, gromadzących przeszło 9.000 dzieci ze szkół powszechnych. Program pracy w świetlicach obejmuje pomoc w nauce i rozrywkę kulturalno-wychowawczą.

* * *

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie występuje do zarządu miejskiego stolicy o stałe zarezerwowanie dla chorych członków Ubezpieczalni 600 łóżek w szpitalach i klinikach położniczych. Dotychczas członkowie Ubezpieczalni Społecznej nieraz przez dłuższy czas musieli oczekiwać na miejsce w szpitalach co narażało Ubezpieczalnię na b. poważne koszty w postaci przedłużonego okresu leczenia i konieczności płacenia zapomóg chorobowych. Jeżeli umowa między Ubezpieczalnią Społeczną a zarządem miejskim dojdzie do skutku usunie się przynajmniej częściowo dotychczasową bolączkę wędrówki ciężko chorych po różnych szpitalach.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Krateczki.

Gorąca noga.

GWAŁTOWNY KAZIO.

Zdawałoby się, że noga to nic ważnego. Ot, noga i tyle. A tymczasem noga ważna rzecz. Można powiedzieć nawet, że noga najważniejsza rzecz w człowieku. Ważniejsza od głowy czy ręki. Bo i co głowa? Jeśli mądra, to i owszem, ważna, nie można powiedzieć. Ale jeśli pusta albo wodą zwykłą napełniona, to i nieważna rzecz taka głowa. Bo do czego niby nadaje się? Do rozbijania o nią pustych butelek. Do walenia w nią krzesłem. Do wypróbowania mocy trzepaczki, gdy właściciel takiej głowy nad ranem wraca w domowe pielesze. A noga, to ho - ho! Całkiem co innego.

Przede wszystkim chodzisz przy pomocy nogi, prawda? Czasem prosto, czasem krzywo, ale bez nogi, bracie, wcalebyś nie zaszedł. Co najwyżej zajechał. Ale nie na tym kończą się nożne walory. Przychodzi, na ten przykład, do twego domu przyjaciel. Ciebie nie ma, ale jest za to twoja żona. I jest przyjaciel. Są we dwoje. Wracasz niespodziewanie i widzisz, że przyjaciel pomylił się. Sądził, że twoja żona, to jego żona. I cobyś zrobił bez nogi? Nic. Zapłakałbyś gorzkimi łzami bezsilności. A gdy noga mocna i zdrowa, przy jej pomocy ekspediujesz przyjaciela ze schodów na dół. I ot noga oddała ci wielką, przyjacielską przysługę, którejbyś nawet od głowy nie mógł oczekiwać.

A teraz weźmy pod rozwagę damską nogę. Tak zwaną nóżkę, bo u kobiety, choćby jej „kulosik" ważył 50 kilogramów, wszystko nazywa się pieszczotliwie: buziaczek, rączka, usteczka i nóżka. Chodzisz sobie po ulicy, myślisz o Hiszpanii, smutno ci na duszy i nagle rozjaśnia ci się życie. Przed tobą spaceruje para nóżek. Pięknych, smukłych nóżek, że tylko gryźć. Już nie myślisz o Hiszpanii, tylko o nóżkach. Starasz się je prześcignąć, aby się przekonać, czy twarz odpowiada nóżkom. I jeśli nawet ta twarz jest przeciętna, jeśli dwadzieścia lat już dawno jej minęło, to jednak urok smukłych nóżek w dalszym ciągu trzyma cię mocno. Zaczepiasz nóżki, mówisz czułe słówka i, jeśli odpowiednio weźmiesz się do rzeczy, w krótkim czasie nóżki wraz z resztą mogą należeć do ciebie.

A jeśli widzisz z tyłu nogi nieciekawe, nieinteresujące, nie zwracasz już na nic uwagi i spokojnie idziesz sobie swoją drogą. Nie spóźnisz się przez to na spotkanie z przyjacielem, czy do biura lub do domu na obiad. Nie spojrzysz nawet na buzię, bo nogi już cię odstraszyły.

Dlatego nóg lekceważyć nie wolno, bo nogi, to ważna rzecz. Dzisiaj nogą kopniesz złego przyjaciela i chwalisz się, że noga oddała ci przysługę. Jutro uciekasz przed wierzycielem, który czekał na ciebie przed domem i chwalisz nogi, że takie dobre i szybkie i ratują człowieka w potrzebie. Innym razem kobiece nóżki wniosą nieco słońca w twoją mroczną duszą. Tam znowu, w biurze, czy w organizacji, podstawiasz nogę wrogowi i cieszysz się, żeś go „wykończył".

Słowem noga rzecz ważna i lekceważyć sobie jej nie wolno. Nawet w głupim kieliszku nóżka rzecz podstawowa. Nie ma kieliszek nóżki, nie można w niego wódki nalać, bo wywróci się i wódkę diabli wezmą. Stół, krzesła, fortepian, wszystko niemal opiera się na nogach. Śmiało powiedzieć można, że cały świat opiera się na nogach. O Rosji przedwojennej mówiono przecież: „kolos na glinianych nogach". O Wielkiej Brytanii mówi się, że stoi na mocnych nogach. Grunt — to nogi.

RAPTUS.

I oto znalazł się człowiek, który jedną ze znajdujących się na świecie nóg, chciał zniszczyć. Tym człowiekiem jest 34-letni Kazimierz Bednarski z ulicy Napiórkowskiego. Noga zaś należy do jego sąsiadki, Marii K., z którą Kazio darł koty.

Nie dostało się do wiadomości historii, jakie były powody nienawiści Kazia do Marii. Faktem jest jednak, że Kazio oblał gorącą wodą nogę Marii. Noga doznała silnych poparzeń.

Sąd Grodzki skazał Kazimierza Bednarskiego na miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Tragiczna kąpiel dwóch kaprali.

Bohaterski zecer.

Z Torunia donoszą:

O godz. 9 rano płynęło kajakiem po Wiśle w Toruniu dwóch podoficerów pułku lotniczego. W czasie tym płynął swoją łodzią drukarz, zecer Roman Fabiański (ul. Rybaki). Mniej więcej na wysokości ulicy Mostowej, podoficerowie podpłynęli za blisko berlinek i prąd wody z całą siłą wtłoczył pomiędzy nie kajak niedoświadczonych wojskowych i wywrócił go wraz z nimi. Stało się to szybko i podoficerowie w oka mgnieniu znaleźli się w wodzie — w miejscu co prawda od brzegu niedalekim lecz głębokim. Zaalarmowany krzykiem tonących, których wysiłki paraliżował mundur i silny wir, wciągający ich pod berlinki, zecer Fabiański natychmiast pośpieszył na miejsce wypadku i z narażeniem własnego życia wyciągnął obu kaprali z niechybnie śmiertelnej topieli, w ostatnich prawie sekundach wyławiając jednego po drugim spod berlinek. Gdyby nie pomoc Fabiańskiego — podoficerowie ci zginęliby napewno, gdyż na berlinkach nie było nikogo, ktoby mógł im przyjść z pomocą.

Kat stracił „klienta".

Zamieniony wyrok śmierci.

Z Poznania donoszą;

Przed Sądem Apelacyjnym, rozpatrywano w dniu onegdajszym głośną w lutym r. b. sprawę zamordowania w Swarzędzu 60-letniej wdowy Magdaleny Rogalskiej. Pod zarzutem ohydnej zbrodni znalazł się, 42-letni robotnik rolny Ignacy Sowiński, rodem spod Kalisza, skazany przez Sąd Okręgowy z Poznania na sesji wyjazdowej w Swarzędzu, wyrokiem z dnia 24 marca, na karę śmierci i pozbawienie praw publicznych i honorowych na zawsze.

Na wczorajszej rozprawie, po dokładnym rozpatrzeniu zbrodni mordercy Sowińskiego, wysłuchaniu mowy prokuratora i obrońcy z urzędu, Sąd uchylił wyrok I instancji, zamieniając karę śmierci na 15 lat więzienia i równomierną utratę praw.

Przy wymiarze kary Sąd Apelacyjny kierował się głównie dotychczasowym dobrym prowadzeniem się osk. Sowińskiego, zupełną niekaralnością, opłakanymi stosunkami życiowymi i chwilowym oszołomieniem mordercy, co szczególnie przyczyniło się do popełnienia wspomnianej zbrodni.

—oOo—

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 2 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Wśród włoskich polonofilów" — szkic literacki z Poznania
16.15 Serenady w wykonaniu kwartetu salonowego Rozgłośni Krakowskiej
16.45 Czerwony Krzyż a wojsko — odczyt
17.00 Hektor Berlioz — reportaż muzyczny
17.50 Stulecie alfabetu Morse'a — pogadanka
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka z płyt
19.55 Wiadomości sportowe
20.05 Muzyka taneczna — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 Bitwa o Chorążankę — opowiadanie (3)
22.00 Koncert kameralny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Rozmowa z dziećmi
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 O wszystkim po troszku
18.15 Muzyka z płyt
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Muzyka z płyt
19.10 „Praca kulturalna w szkole łódzkiej"
19.20 Koncert solistów
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, 3 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 „Uważny rachunek — to pierwsza rzecz" — pogadanka dla młodzieży wiejskiej
12.25 Muzyka z płyt
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Czerwiec" — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Koncert orkiestry dętej — z Katowic
16.45 „Konstancja Łubieńska" — odczyt
17.00 Koncert solistów — ze Lwowa
17.50 30 lat w służbie sportu polskiego — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Poradnik sportowy lokalny
18.05 Pogadanka społeczna
18.10 Program na jutro
18.15 Lekkie piosenki — płyty
18.50 Międzynarodowe zawody hippiczne i konkurs armii polskiej — transmisja ze stadionu w Łazienkach
19.10 „Lajkonik" — suita poetycko - muzyczna — z Krakowa
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Sissy" — operetka w 3-ch aktach Fritza Kreislera
W przerwie: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
22.00 „Bitwa o Chorążankę" — opowiadanie (4)
22.15 Koncert kameralny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
12.25 Muzyka z płyt
13.55 Muzyka operowa — płyty
18.00 Aktualności
18.10 O wszystkim po troszku
18.15 Koncert symfoniczny z parku „Helenów"
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ETIENNE FOCH.

USIDLONA.

Orkiestra jazzowa grała zabójczego fox trotta. Sala dancingowa pomimo upalnej lipcowej nocy była przepełniona.

— Tańczymy, Lili?

Zamiast odpowiedzi spojrzała na niego przeciągle i czule. Objął ją i zmieszali się z innymi rozgorączkowanymi parami tancerzy.

Gdy orkiestra przestała grać, Dymitr pociągnął swą partnerkę do ogrodu. Gotowa na każde skinienie, z uśmiechem szczęścia wzięła go pod rękę.

Noc księżycowa była przesycona upojnym aromatem nikocjany, od morza szedł lekki ożywczy powiew.

— Czy nie będzie ci chłodno? — nachylił się troskliwie.

Potrząsnęła główką i wskazała mu ukrytą wśród zieleni ławeczkę.

— Gdyby mąż mnie szukał, zobaczymy go z daleka — szepnęła. — Zresztą północ jeszcze nie wybiła, nieprędko wyjdzie z kasyna. Przy grze zapomina o całym świecie, a o żonie przede wszystkim — dodała z nutą goryczy.

Pogładził jej rękę.

— Czy cię to smuci?

— Teraz już nie. Przywykłam.

— Nie wolno ci się martwić. Piękna jesteś, Lili, i urocza. Trwonić młodość z mężem, który nie potrafi cię ocenić, to szaleństwo;!

Zadumała się nad słowami pełnymi słodyczy i tkliwości.

— Gdybym nie był biednym emigrantem...

— Jesteś, Dymitrze, wielkim artystą!

— Gdybym posiadał włości, zrabowane mi przez bolszewików, na klęczkach, Lili, błagałbym, abyś ze mną poszła przez życie.

Przytuliła się do niego miłośnie.

— Nie przywiązywałem dotąd wagi do dóbr tego świata, dziś dopiero, gdy ciebie wyrzec się muszę, przemierzyłem ogrom mojej niedoli?..

Patrzała na niego w ekstazie.

— A więc nie jestem ci obojętna?

Długo siedzieli obok siebie bez słowa. Noc owiała ich swym czarem. Jak wszyscy zakochani, stracili poczucie czasu. Nagle Lili drgnęła. Przed nią stał mąż.

— Źle się czuję, szukam cię, bo chciałbym wrócić do domu.

Mówił złamanym głosem. Kroplisty pot wystąpił mu na czoło, a oczy wpadły głęboko.

Lili zaniepokoiła się jego wyglądem. Pośpiesznie pożegnała Dymitra i wsiedli do przejeżdżającego autobusu.

Gdy znaleźli się u siebie, młoda kobieta zapytała:

— Co ci jest, Alfredzie?

Opuścił wzrok, słowa nie chciały mu przejść przez usta. Wreszcie wykrztusił:

— Przegrałem wszystko. Nie mamy nic. Przetrwoniłem twój posag. Ledwie zostało mi na zapłacenie hotelu i powrót do Paryża.

Zniosła cios bez słowa skargi.

— Co zamierzasz począć? — zapytała po chwili.

— Nie wiem, zginę gdzie jak pies. Ale ciebie nie skażę na dzielenie mej doli. Jesteś wolna, odbuduj sobie życie. Rodzice twoi są bogaci, a ty sama taka ładna i nasz dopiero trzydzieści lat. Ktoś inny niech obdarzy cię szczęściem, którego ja ci dać nie potrafiłem.

Ujęła go za rękę.

— Nie czynię ci żadnych wyrzutów. Grałeś jak szaleniec, ale dobry byłeś dla mnie. Gdybyśmy się kochali, błagałabym abyś mi pozwolił nie opuszczać cię w nieszczęściu. Ale w dostatku byliśmy sobie obojętni, w nędzy staniemy się wrogami. Lepiej się rozstać. Wezmę się do pracy, o mnie się nie troszcz.

— Dobrze... — szepnął — Jedno tylko chciałbym wiedzieć. Kim jest dla ciebie człowiek, z którym rozmawiałaś tej nocy?

— Nie widzę racji, abym miała ci na to odpowiadać...

— Masz słuszność, chciałem cię jednak przestrzec: temu Rosjaninowi źle patrzy z oczu...

Wzruszyła ramionami z lekceważeniem.

Nazajutrz, o 9-ej rano, zastukała do Dymitra.

— Jestem wolna, najdroższy! Odtąd sama na siebie będę pracowała. Gdy będę zarabiała już dostatecznie, aby ci nie być ciężarem, przyjdę do ciebie i wtedy nie rozstaniemy się już nigdy.

Słuchał jej z opuszczoną głową i zmarszczonym czołem, ale przy ostatnich słowach twarz jego się rozjaśniła. Wyciągnął do niej ramiona i zamknął je w gorącym, niemym uścisku.

* * *

W rok potem Lili, energiczna i obrotna korzystając z pomocy rodziny, otworzyła wielką pracownię sukien w pobliżu Pól Elizejskich. Sama się dziwiła powodzeniu, które w tak krótkim czasie zdobyła. Klientela jej rekrutowała się z przesiąkniętych snobizmem elegantek: im większe wystawiała rachunki tym bardziej czuły się zadowolone i tym tłumniej oglądały jej modele.

To też wkrótce bez trudu spłaciła zaciągnięte pożyczki i stała się pełną właścicielką jednego z najbardziej renomowanych magazynów.

Dymitr mieszkał z nią w komfortowej willi przy ulicy Vaugirard. Dochód z magazynu starczał im na szerokie światowe życie. Lili kochała dorodnego, szykownego młodzieńca. Dawała mu pieniędzy, ile tylko chciał, nie myśląc o tym wcale, że przecież i on powinien był pracować. Ale niedługo trwało jej szczęście.

Na jakimś balu, zmęczona zapragnęła odpocząć w samotności. Ponieważ była przyjaciółką pani domu, nie pytając o pozwolenie wymknęła się cichaczem na drugie piętro do zacisznego buduaru

Z zadowoleniem ujęła za klamkę, lecz gdy drzwi się uchyliły, skamieniała w progu. Na kanapce w czułym sam na sam siedział Dymitr z najlepszą jej klientką.

Lili, udając, że nic nie widzi, z bohaterskim opanowaniem zwróciła się do tego, którego jeszcze przed chwilą uważała za dozgonnego towarzysza:

— Czy nie zechciałbyś, Dymitrze, odprowadzić mnie do domu?

Po chwili siedzieli w aucie, milcząc oboje, gdyż szofer mógł słyszeć co się mówi.

Z wieczora jakiś wychudzony włóczęga w swetrze i cyklistówce, przyjrzawszy się dokładnie ciemnym oknom w willi przy ulicy Vaugirard, przesadził sztachety chwilę się mocował z antabą okna na parterze i znikł w głębi mieszkania.

Gdy Lili i Dymitr weszli do siebie, młoda kobieta bez łez i wykrzyknik ów, lodowatym tonem oznajmiła:

— Wszystko między nami skończone. Musisz wrócić tam, skąd przybyłeś.

— Zaraz, zaraz, moja droga. Doszłaś do majątku, zawdzięczając komu? Mnie, bo gdyby nie ja, nie opuściłabyś męża, a wówczas nie założyłabyś magazynu. Owszem, pójdę sobie, bo sam mam ciebie dosyć, lecz żądam połowy tego, co posiadasz i będziesz kiedykolwiek posiadała.

Lili, oniemiała wobec takiej bezczelności, zacisnęła pięści

— Nigdy, słyszysz? Przenigdy!

W tej chwili Dymitr runął na ziemię. Żylaste jakieś ręce chwyciły go za gardło. Dwa ciała się szamotały przez parę sekund po czym zaległa cisza.

— Uwolniłem cię na zawsze — rozległ się dobrze znany młodej kobiecie głos.

Przed nią chudy, oberwany stał... jej mąż.

— Głodny jestem, wiem, że doszłaś do majątku przyszedłem, aby zwyczajnie cię okraść. Do tego doszedłem. Wróciliście wcześniej, niż liczyłem, schowałem się więc do garderoby. Nisko upadłem, ale nie mogłem ścierpieć byś padła być może, ofiarą tego łotra.

Lili sięgnęła po książeczkę czekową.

— Słuchaj, nie pozwolę, abyś kradł. Tymczasem dam ci czek, później pomogę ci się wydźwignąć.

— Dziękuję — szepnął ponuro.

Schował czek i wyszedł z pokoju. Gdy miał otworzyć drzwi wejściowe, zawrócił. Chciał powiedzieć Lili, jak ma odpowiadać w czasie badania. Wsunął się znów do sypialni.

Lili przypadła do ciała Dymitra, rozszlochana, pełna rozpaczy:

— Najmilszy mój! — jęczała wśród łkań.

Alfredowi na ten widok zamarło coś w duszy.

Wyjął czek, położył go na krześle i z opuszczoną głową wyszedł ociężałym krokiem na ulicę.

Skierował się do stojącego w pobliżu policjanta.

— Proszę mnie aresztować — powiedział — zabiłem człowieka.

Tłum. Kw.

SPORT.

Murzyni, Arab, Austriacy i Francuzi...
Oto zespół F.C. Bordeaux w meczu z ŁKS

Jutrzejszy występ piłkarzy francuskiej drużyny FC. Brodeaux oczekiwany jest z niecierpliwością przez łódzki świat sportowy. Piłkarze FC. Bordeaux — to nie klasyczny zespół wiedeński, to nie stylowi Węgrzy, ani też twardzi w grze Czesi. FC. Bordeaux — to zespół pełen temperamentu, niewidywanego na naszych boiskach.

Sensacją dla Łodzi jest już sam skład drużyny francuskiej, która na 11 swych graczy ma 2-ch murzynów, jednego Araba i trzech wiedeńczyków. Pozostali gracze są rodowitymi Francuzami. Ci wraz z Arabem i murzynami reprezentują temperament i żywioł w grze, wiedeńczycy zaś styl i technikę.

Drużyna francuska przybywa już w dniu dzisiejszym do Łodzi. Miała ona poważne trudności w dostaniu się do Polski. W Bordeaux nie ma wszystkich konsulatów. Wizy wjazdowe do Polski otrzymali piłkarze francuscy dopiero w Berlinie, gdzie znajdują się konsulaty tych państw, których obywatelami są niektórzy gracze FC. Bordeaux.

Wizyta egzotycznej drużyny jest tym ciekawsza, iż jej mecz w Łodzi jest równocześnie pierwszym występem na terenie Polski.

Zawody odbędą się na boisku ŁKS., jutro (czwartek 3 czerwca) o godz. 18.

Najpiękniejsza z gier męskich.
Szczypiorniak zdobywa boiska Europy

Szczypiorniak (piłka ręczna) jest jedną z najpiękniejszych gier sportowych. Oparta na zasadach zbliżonych mocno do przepisów piłki nożnej jest dla publiczności, wychowanej od lat na footballu, bardzo zrozumiała. Jest od piłki nożnej wszakże piękniejszą, gdyż jako gra ręczna jest niepomiernie szybszą, dokładniejszą i obfitującą w wielką ilość goli.

Do najniższych cyfrowo wyników w szczypiorniaku należy zdobycie 2, czy 3 bramek.

Przeważnie w zawodach pada do 10 i więcej bramek. O ile w piłce nożnej tylko prawdziwe „patałachy" otrzymują większe niż 6—7 bramek porażki, o tyle w szczypiorniaku wyniki w rodzaju 10:8, 15:13 wskazują właśnie na wysoki poziom gry.

Piłka ręczna w całym świecie zdobywa sobie coraz większe powodzenie, jako gra ogromnie szybka, o wspaniałych posunięciach taktycznych, których football nigdy nie może osiągnąć.

Potęgą w szczypiorniaku są Niemcy. Zdobyli oni tytuł mistrzów ostatniej olimpiady, bijąc w finale Austriaków 10:6. Ci sami Austriacy zostali przez Niemców pokonani przed tygodniem w stosunku 15:6. Niemcy grali fenomenalnie. Mecz oglądało 40 tys. widzów.

Ale przecież i Austriacy są wspaniałymi graczami, jeśli w roku ubiegłym pokonali reprezentację Polski w stosunku 10:2.

Łódź również zaczyna coraz więcej doceniać wartości sportowe i piękno szczypiorniaka. Coraz wyższy też poziom osiągają drużyny łódzkie.

Pokaz szczypiorniaka w minionym świecie WF i PW porwał widownię, która gorąco oklaskiwała grające drużyny.

Pragnąc w dalszym ciągu popularyzować na łódzkim terenie tę piękną grę ŁKS urządza mistrzowski mecz z TUR-em przed zawodami ligowymi w dniu 6 bm. (ŁKS — Warszawianka). W ten sposób parotysięczna publiczność będzie miała możność emocjonowania się błyskawicznym tempem tej gry.

POWAŻNA KONTUZJA PIŁKARZY KRAKOWSKICH.

Kontuzje piłkarzy Garbarni — Wilczkiewicza i Pazurka, odniesione na meczu z Ruchem w ubiegłą niedzielę, okazały się tak poważne, że obaj zawodnicy będą musieli pauzować około 2-ch miesięcy.

Wilczkiewicz doznał naderwania ścięgien kolanowych, a Pazurek — złamania łąkotki stawowej.

PIERWSI FINALIŚCI
w pucharze Davisa strefy amerykańskiej.

W Nowym Jorku zakończony został mecz tennisowy o puchar Davisa (finał strefy amerykańskiej) pomiędzy drużynami Stanów Zjednoczonych i Australii.

Zwyciężyli bezapelacyjnie Amerykanie w stosunku 5:0. Wyniki ostatnich dwóch gier pojedyńczych były następujące: Budge pokonał Bromwicha — 6:2, 6:3, 5:7, 6:1; Grant zwyciężył Crawforda — 6:0, 6:2, 7:5

NARESZCIE W SWEJ OJCZYŹNIE
wystąpił Anglik Perry jako zawodowiec.

Słynny tennisista angielski Perry wystąpił po raz pierwszy na terenie Anglii w charakterze zawodowca. Dotychczas jako profesjonał grał on tylko w Ameryce.

W meczu rozegranym w Wembley, Perry odniósł zwycięstwo nad Amerykaninem Vinesem w 3 setach w stosunku 6:4, 6:4, 12:10.

SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI.
na zawody w Antwerpii.

Komisja sportowa PZLA ustaliła następujący skład naszej reprezentacji na międzynarodowe zawody w Antwerpii, w dniach 26 i 27 b.m.

100 m — Zasłona i Popek, 200 m — Biniakowski i Śliwak, 800 m — Kucharski i 3 i 5 klm Noji.

Skok w dal — Hanke, tyczka — Sznajder.

Bieg 800 — 400 — 200 — 100 m Kucharski — Śliwak (ew. Biniakowski) — Popek — Zasłona.

Sport w kilku słowach.

— W Stryju zmarł nagle po 8-dniowej chorobie Szczepan Witkowski, jeden z najwszechstronniejszych i najpopularniejszych sportowców Lwowa.

Od roku 1918 zmarły był czynnym członkiem Klubu Czarnych, poświęcając się przede wszystkim narciarstwu.

Zmarły miał również własną kartę zasług w dziedzinie piłki nożnej i hokeja lodowego. Ostatnio pracował czynnie na polu turystyki i narciarstwa.

— Do mistrzostw lekkoatletycznych drużynowych okręgu łódzkiego zgłosiło się ostatecznie osiem zespołów: Wima, IKP, Zjednoczone, Sokół ŁKS Boruta Krusche i Ender Termin rozpoczęcia mistrzostw został przełożony na niedzielę, dnia 13 bm. Dnia tego odbędą się dwa trójmecze: KE — Boruta — Makabi w Pabianicach oraz IKP — ŁKS — Sokół w Łodzi. Wima i KPZjednoczone zakwalifikowały się na podstawie losowania walkoverem od razu od drugiej rundy w wymienionych trójmeczach. Wyeliminowane zostaną zespoły, które zajmą trzecie miejsca. Pozostałe zakwalifikują się do półfinałów.

— W związku z mistrzostwami drużynowymi kierownictwo sekcji lekkoatletycznej ŁKS-u urządza w dniu dzisiejszym t.j. w środę o godzinie 20-tej w lokalu klubowym przy ulicy Piotrkowskiej 112 walne zebranie wszystkich zawodników sekcji.

— Indywidualne mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego (klasa A i B) męskie i kobiece rozegrane zostaną w dniach 19 i 20 bm. ŁOZLA nada zawodom charakter bardzo uroczysty. Protektorat nad imprezą, która będzie rewią najlepszych łódzkich lekkoatletów objęli pp.: prezydent miasta Godlewski i płk. dypl. Gabrys. Mistrzostwa odbędą się na stadionie ŁKS-u.

Zgłoszenia do 12 bm. włącznie przyjmuje sekretariat ŁOZLA ul. Przędzalniana 68.

— Polski Związek Lawn Tenisowy przyznał Union - Touringowi walkover za mecz z kaliskim K.S. Obecnie UT rozegra mecz półfinałowy z Wimą. Mecz ten odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 13 bm. Drugi mecz półfinałowy między ŁKS-em — ŁKLT odbędzie się najprawdopodobniej już w najbliższą niedzielę. Zwycięskie zespoły z obu spotkań finałowych walczyć będą w finale.

— W niedzielę, dnia 6 bm. odbędzie się na stadionie przy ulicy Rokicińskiej doroczne uroczysta inauguracja letniego sezonu klubu sportowego Wima. Po nabożeństwie w kościele św. Kazimierza na Widzewie, odbędzie się defilada zawodników wszystkich sekcji.

— PZPR przyjął propozycję Jugosławii w sprawie tourneé polskiej drużyny hazeny w tym kraju. Byłyby to rewanżowe zawody za wizytę Jugosłowianek w Polsce w roku 1936.

Skład reprezentacyjnej drużyny hazenistek polskich ustalony zostanie po mistrzostwach Polski (27 — 28 — 29 czerwca).

W czasie tourneé Polek w Jugosławii zostaną rozegrane zawody Polska — Jugosławia, Warszawa — Jugosławia i Łódź — Jugosławia. Oczywiście we wszystkich tych zawodach występować będzie najsilniejszy zespół reprezentacyjny, składający się z zawodniczek łódzkich i warszawskich.

— W poniedziałek na zawodach lekkoatletycznych w Cleveland znakomita lekkoatletka polska Stanisława Walasiewiczówna ustanowiła nowe dwa rekordy świata w biegach krótkich, uzyskując fantastyczne wyniki, a mianowicie: w biegu na 60 yardów — 6,2 sek., w biegu na 70 yardów — 7,8 sek.

Wyniki te świadczą, że sezon bieżący Walasiewiczówna rozpoczyna w nadzwyczajnej formie. Nowe rekordy świata przywraca ją Polce tytuł **najszybszej kobiety świata.**

„RITA" ZŁAMAŁA NOGĘ
Przykry wypadek na wyścigach.

We wtorek na torze hippicznym w Łazienkach rozegrany został w konkurencji międzynarodowej konkurs międzynarodowy im. Fryderyka Juriewicza. Warunki — 16 przeszkód, wysokość 131 cm, szerokość — 450 cm. Konkurs rozgrywany był na szybkość.

W ciężkim konkursie startowało 135 koni, czysty parcours miało zaledwie 8 koni. Po dodatkowej rozgrywce pierwsze miejsce zajął: p. Temme (Niemcy) na Nardland czas 1:10,3 min., 2) por. Wołowszowski na Żubrze 11 — 1:19 min., 3) por. Rang (Rumunia) na Delfisie 1:20,4 min., 4) por. Maksim (Rumunia) na Drumet 1:21,4 min.,

W czasie zawodów wypadkowi uległ koń „Rita" pod por. Małochlebem, koń na jednej z przeszkód złamał nogę i został zastrzelony.

Zawody odbyły się przy pięknej pogodzie w obecności około 3.000 widzów.

NOJI I KUCHARSKI
w Monachium.

W dniu 6 bm. odbędą się w Monachium międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których startować będą Polacy — Noji i Kucharski.

Obaj zawodnicy wyjadą z Polski w nadchodzący piątek.

NAGRODA DLA OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W ŁODZI.

Komisja Sędziów na Międzynarodowych Targach w Poznaniu przyznała Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi 3-cią nagrodę ministra spraw wewnętrznych za wystawiony w dziale wynalazków zbiornik brezentowy do wody, według pomysłu i konstrukcji komendanta zawodowego OSP w Łodzi inż. Józefa Kowalczyka, wyróżniając tym samym Łódzką Straż za prace na polu bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz uznając, że wynalazek ten może oddać duże usługi przy zaopatrzeniu wodnym w czasie akcji pożarowych.

TRZECI MILION.

PKO przyznała dla drobnego kupiectwa chrześcijańskiego trzeci milion złotych kredytu dyskontowego.

Kredyt ten zostanie rozprowadzony — podobnie jak i poprzednie dwa miliony — za pośrednictwem Banku Związku Spółek Zarobkowych.

W dążeniu do możliwie największego udostepnienia kredytu drobnemu kupiectwu chrześcijańskiemu Bank Związku Spółek Zarobkowych w wyniku interwencji PKO obniżył odsetki, które będą pobierane od tych kredytów.

ODCZYT.

Zarząd Oddziału Związku Legionistów Polskich w Łodzi zawiadamia, że w dniu 4 czerwca r.b. o godzinie 19-tej punktualnie w sali „Filharmonii" przy ulicy Pr. Narutowicza 20, poseł na Sejm Jan Walewski wygłosi odczyt p.t.: „Polska Polityka Zagraniczna".

Ze względu na żywość zainteresowań sprawami polskiej polityki zagranicznej, jak i na osobę prelegenta, społeczeństwo łódzkie niewątpliwie gremialnie pospieszy na odczyt.

Polski lek w polskiej aptece

Tegoroczny zjazd Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego odbył się w Krzemieńcu na Wołyniu. Zjazdowi, na który przybył naczelnik wydziału farmaceutycznego z Ministerstwa Opieki Społecznej p. W. Sokolewicz (łodzianin) przewodniczył prezes Poratyński ze Lwowa.

Łódź reprezentowana była przez delegata Oddziału Łódzkiego Towarzystwa mgra Czesława Rytla.

Zjazd po licznych przemówieniach zajął się rozważaniami szeregu doniosłych problemów zawodu aptekarskiego. Z wielkim aplauzem przyjęto rezolucję, zalecającą jak najgorręcej realizację hasła „polski lek w polskiej aptece", wychodząc z założenia, że prawdziwą niezależność Polski może ugruntować tylko poparcie produktów polskiej myśli, pracy, rodzimego kapitału krajowego i pracy rąk krajowego robotnika.

Rozpatrywano także bardzo doniosły problem zaopatrywania ludności wiejskiej w leki.

Postanowiono w ciągu najbliższego miesiąca przepracować ten problem i przedstawić go władzom nadzorczym. Pozostaje to w związku z realizowaną obecnie przez władze kwestją organiacji rejonów lekarskich na wsi. Zestawiony będzie t.zw. Pharmacopea pauperum t.j. lekospis, według którego byłyby wydawane tanie leki dla ubogiej ludności wiejskiej.

OBOZY POLSKIEJ YMCA NAD PILICĄ.

Jak się dowiadujemy Polska YMCA w Łodzi urządza w bieżącym roku koło Sulejowa nad Pilicą obozy letnie dla młodzieży pracującej i młodzieży szkolnej.

Pobyt dwutygodniowy dla młodzieży pracującej kosztuje 15 złotych wraz z przejazdem.

Pobyt czterotygodniowy dla uczniów w obozie dla młodzieży szkolnej koło Sulejowa kosztuje dla dzieci członków YMCA złotych 60.- dla postronnych złotych 70.-

Obozy szkolne trwają: pierwszy od 3. 7. do 31. 7., drugi od 2. 8. do 30. 8.

Prócz tego rozpocznie się dnia 16 6. drugi dwutygodniowy obóz dla młodzieży pracującej do lat 16 w Beskidach (Ustrzyki) za opłatą 20 złotych wraz z przejazdem

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Codziennie o godz. 9-ej wiecz. w Teatrze Letnim w przemiłym parku Staszica gromadzą się tłumy publiczności oklaskując gorąco świetną komedię Vaszary'ego „Małżeństwo" w brawurowym wykonaniu całego zespołu. Specjalne oszalowania chronią widzów przed skutkami ewentualnej niepogody. Ceny niskie od zł. 1 do 3-ch zł.

INAUGURACJA SEZONU W TEATRZE LETNIM PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Miastu naszemu przybywa jeszcze jedna placówka — kulturalno — rozrywkowa: drugi Teatr Letni przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawna Bagatela). Inauguracja sezonu odbędzie się dziś o godz. 9-ej wiecz. Na czwarcie dana będzie wyborna komedia muzyczna E. i A. Golzów „Podwójna buchalteria" w przeróbce i z piosenkami M. Hemara. W głównej roli wystąpi gościnnie król komików warszawskich Adolf Dymsza. W pozostałej obsadzie Ankwicz . Szyjkowska, Sykulska, Skwarska, Mroziński, Korwin, Modrzeński, i inni. Dekoracje K. Mackiewicza. Reżyseria K. Tatarkiewicza.

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, cynadry z kaszą — mizeria. Kompot z rabarbaru.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 13.22, czerwiec 12.67, lipiec 12.72—73, sierpień 12.70

Liverpool: loco 7.37, czerwiec 7.10, lipiec 7.12, sierpień 7.09

Brema: loco 15.34, styczeń 13.49, marzec 13.85, maj 13.95

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premiowych, jak i w grupie innych papierów państwowych obroty były dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie.

Z premiówek Dolarówka była tańsza o 50 groszy. 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji zwyżkowała o 50 groszy, 2 emisja odchyleń kursowych nie wykazała, serie 2 em. natomiast były tańsze o 25 groszy na sztuce.

Poza tym obracano 5-proc. Poż. Konwersyjną i 7-proc. Poż. Stabilizacyjna.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — W ZANIEDBANIU.

Zainteresowanie i obroty listami zastawnymi było minimalne, w oficjalnych transakcjach ukazały się zaledwie dwa gatunki papierów, nastrój panował cokolwiek mocniejszy.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie nabywano po cenie niezmienionej, 5-proc. m. Warszawy 1933 r. natomiast podniosły się o 0.25 proc. na kursie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 63.50, 2 emisji 64.00, 2 em. serie 83.75, Dolarowa 3 serii 37.75, Stabilizacyjna 1927 r. 370.00 (kupon zł 22.63), Konsolidacyjna 1936 r. 53.75, Konwersyjna 1924 r. 57.00, 6-proc. Poż. Dolarowa 1919 r. 53.00 (kup. 18.49), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 85.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 65.34, serii 5-ej 54.00, m. Warszawy 1933 58.50

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Obroty papierami dywidendowymi były dość ożywione, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach pięć gatunków akcyj.

Bank Polski 101.00, Cukier 29.00, Węgiel 18.50, Norblin 55.00, Granat — bez kuponu za 1936 r., Starachowice 28.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 2. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 31.00 — 31.50, żyto I stand. 24.50 — 24,75, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 44.00 — 44.50, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 33.00 — 33.50, żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.00

Poznań, 2. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 24.00 — 24.25, pszenica 28.75 — 29.00, mąka żytnia gat. I 70-proc. 32.50, żytnia razowa 95-proc. 28.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Podwójna buchalteria.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Zamieszaj.
Casino: „Ramona".
Corso: I. Cowboy bohater, II. Mali bohaterowie.
Europa „Brutal".
Grand-Kino. Tylko raz kochała.
Ikar. I. Niewidzialny promień, II. Mleczna droga.
Kino „Jar": Na scenie Łódź — Wiedeń. Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju".
Metro. Żona 2-ch.
Miraż. I. Sprawa 444, II. Kaprys pięknej pani.
Palace — Pan redaktor szaleje.
Przedwiośnie. W cieniu samotnej sosny.
Rialto — Stradivari.
Rakieta. Penny.
Stylowy. Hotel Savoy 217.
Ton „Tak się kończy miłość.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

Wystawa robót ręcznych i rysunkowych w lokalu przy ul. Targowej 63, otwarta od godz. 9-ej — 18-ej.

Wystawa obozów Polskiej YMCA w gmachu przy ul. Moniuszki nr. 4-a, czynna codziennie od godziny 18-tej do 22-ej.

WINSZUJEMY.

Jutro: Klotyldzie.
Wschód słońca 3,34
Zachód słońca 19,50
Długość dnia 16,16
Przybyło dnia 8,17
Tydzień 23

NIEDYSKRETNE SŁOŃCE.

PIEGI NA NOSKU.

NAJLEPSZE LEKARSTWA.

Mało jest zmian w cerze, któreby sprawiały tyle przykrości co piegi, aczkolwiek są one same przez się niewinne i nieszkodliwe. Najpiękniejsza jednak twarz, zwłaszcza o delikatnej cerze, zostaje zeszpecona, gdy nawiedzi ją plaga piegów, a co najgorsze to to, że w gruncie rzeczy nie ma środka bezwzględnie usuwającego piegi na czas dłuższy. Istnieją rozmaite środki i sposoby zapobiegania piegom lub łagodzenia ich koloru. Trzeba jednak wielkiej ostrożności w ich wyborze, gdyż niejednokrotnie spowodowały one ostre podrażnienia skóry i długotrwałe wypryski. Najlepiej było by korzystać z wypróbowanych już środków i polecanych przez znane a wiarogodne osoby.

Takim wypróbowanym i niezawodnym preparatem usuwającym piegi jest „Tuja" dr. Sequinand, albo „Bnignina" dr. Stenzla. Oczywiście, ponieważ piegi nie są zmianą naskórka, lecz tkwią w najgłębszych warstwach skóry, leczenie wymaga dłuższego czasu i co roku z nastaniem wiosny musi być powtarzane.

Prócz wymienionych — istnieje jeszcze cały szereg domowych środków, z którymi warto się zapoznać, gdyż są wypróbowane i bardzo dobre, a skuteczność ich jest zależna tylko od odpowiedniego dobrania do swej cery. Najlepszym środkiem antypiegowym jest jedno lub dwuprocentowy roztwór sublimatu, którym smaruje się twarz kilka razy. Ale, że jest to środek ostry należy go stosować ogromnie ostrożnie. Tak samo działa spirytus mydlany, którym smaruje się twarz trzy razy dziennie. Łagodniejszym środkiem jest boraks i siarka. Boraks można używać w roztworze składającym się ze 150 gr spirytusu, 20 gramów wody kolońskiej i 15 gr boraksu — roztworem tym smaruje się twarz dwa razy dziennie. Siarkę natomiast używa się w postaci pasty, przyrządzonej za pomocą aromatycznego octu. Dobre rezultaty daje mycie się stale w wodzie, w której przez cały dzień mokła pietruszka. Nie tylko giną lub przynajmniej bledną piegi, ale i cera delikatnieje i bieleje. Poza tym dobrze jest smarować piegi świeżo wyciśniętym sokiem z cytryn, niedojrzałych porzeczek lub sokiem z utartego chrzanu.

Przy piegach należałoby przede wszystkim jednak unikać tego co właśnie stwarza nam tę piegową chorobę — słońca. Dlatego też osoby, mające do niej dużą skłonność, muszą niestety wyrzec się przyjemności opalania twarzy. Należy przeto nosić kapelusze z rondami w kolorze białym i tak obecnie modnym żółtym i czerwonym, poza tym parasolka powinna być nieodłączną towarzyszką pani.

Jeżeli jednak pani trochę przesadza ze względu na to, że na nosku są dwa, lub trzy co najwyżej cztery piegi, nie warto robić o to hałasu. Taki drobiazg nie zeszpeci pani urody, a jeśli mi pani uwierzy, to powiem, że te małe plameczki także mają swoisty wdzięk (jeżeli ich jest jednak nie więcej jak 4) i ktoś, kto na urodzie się dobrze zna, powiedział pewnego razu, że taka buzia przypomina mu wiosnę, pola i łąki, że jest w niej ten swoisty czar, czegoś bezpretensjonalnego, czegoś naturalnego. Jest to pogląd naprawdę bardzo swoisty, paradoksalny, jeżeli chodzi o klasycyzm urody, tym nie mniej trzeba przyznać, że wiele poglądów w tej dziedzinie w ostatnich czasach uległo radykalnej zmianie, a więc i ten, bez względu na to czy mamy piegi czy nie, radzę przyjąć życzliwie i z uśmiechem.

Dzień lotnictwa w Anglii



Na lotnisku Northolt odbył się „dzień lotnictwa", podczas którego mali i dorośli londyńczycy mogli z bliska podziwiać najnowsze samoloty wojskowe.

CZY USTA

ZDRADZAJĄ CHARAKTER GWIAZD?

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie artykuły rozmaitych fachowców, którzy oceniają charakter ludzi według najrozmaitszych cech charakterystycznych dla ich budowy. I tak oceniają charakter według kształtu czaszki, według nosa, według dłoni, znaleźli się nawet fachowcy, którzy oceniali charakter ludzi po sposobie niszczenia obcasów przy bucikach.

Kierownik działu charakteryzacji wytwórni RKO Radio, Mel Berns zamieścił ostatnio w prasie amerykańskiej duży artykuł na temat odczytywania charakteru gwiazd według kształtu ich warg. Berns charakteryzuje szereg gwiazd, a mianowicie: Barbarę Stanwyck o ustach raczej dramatycznych z pewnym odcieniem smutku. Francis Dee ma usta prawie dziecięce, znamionujące dużą dozę łagodności. Usta Katarzyny Hepburn są wyrazem dużej siły, zdecydowania i twardego charakteru, nie ma w tych ustach żadnej łagodności, ale zdradzają dużą inteligencję. Usta Ginger Rogers — to usta, zdradzające dużą dozę wesołości i lekkiego traktowania życia. Miriam Hopkinks ma usta namiętne, zdecydowanie samowolne. Ann Sothern usta — to usta typowego „powoju" kobiecego, usta kobiety, która nigdy sama nie poweźmie decyzji. Usta Loretty Young zdradzają przede wszystkim sentymentalizm i dużą afektację. Lily Pons, usta, według pana Mel Berns, są typowym okazem kobiety o najlepszym sercu i duszy.

Czy pan Mel Berns ma rację — to kwestia do dyskusji. Niemniej jednak faktem jest, że te kilka przykładów pokazują usta tak bardzo różne, że istotnie można na ich podstawie wysnuć pewne wnioski o charakterze właścicielek.

Londyn po strajku autobusów.



Po miesięcznym przegranym strajku szoferzy autobusów londyńskich przystąpili na dawnych warunkach do pracy. Publiczność powitała pojawienie się autobusów z radością.

Bohaterski policjant.

URATOWAŁ ŻYCIE 171 DESPERATOM.

W Budapeszcie pięć imponujących, wspaniale zbudowanych mostów wiąże brzegi Dunaju w jedną olbrzymią tętniącą życiem stolicę. W rejonie każdego z mostów działa komisariat rzeczny, mający za zadanie utrzymywać spokój i bezpieczeństwo na wybrzeżu.

Według ostatnio opublikowanego sprawozdania policja rzeczna ma kolosalne zasługi w dziedzinie ratowania samobójców. Na 2,083 samobójców policja ocaliła — 1,933 osób. Najruchliwszym posterunkowym był Józef Horwath. Powstrzymał on od kroku samobójczego 171 osób. W każde święto i niedzielę drzwi jego mieszkania nie zamykają się przed licznymi posłańcami, przynoszącymi mu kwiaty i podarunki. Są to nieznani, bezimienni ofiarodawcy, którym Horwath ocalił życie.

Z wynurzeń jego wynika, że jest dumny i szczęśliwy ze swego zajęcia. Mimo parokrotnych zamiarów awansowania go do służby w mieście lub do prac w administracji policyjnej, zawsze wolał służbę w motorówce na błękitnych falach Dunaju.

Horwath nigdy się nie mylił. Znał wybrzeże doskonale. Mgła lub deszcze sprzyjają samobójcom, to też wówczas pełnił służbę ze szczególną uwagą.

Nikt spośród 21-osobowej drużyny komisariatu nie potrafi wyczuć niebezpieczeństwa lub skoku denata tak jak Horwath. W uznaniu tych zasług szef policji węgierskiej polecił odczytać przed frontem wszystkich oddziałów specjalną pochwałę, udzieloną Horwathowi przez najwyższych przełożonych.

Dokładny

Poproszę o puszkę lakieru w kolorze tych drzwi.

PODSŁUCHANE

POWIĘKSZONE ZDJĘCIE.

Czy pan robi też powiększenie zdjęć w naturalnej wielkości?

— Oczywiście.

— Doskonale! Proszę mi powiększyć zdjęcie Giewontu.

POCIECHA.

Głąbek odwiedza swego przyjaciela, któremu niedawno zmarła żona, zastał go siedzącego przy stole z opróżnioną do połowy butelką wódki przed sobą.

Głąbek odezwał się z łagodną wymówką w głosie do przyjaciela:

— Czy to jest twoja jedyna pociecha w smutku?

— Nie, mam jeszcze jedną pełną butelkę w kredensie.

MOŻLIWE.

Zauważyłeś, że Gryziołek bardzo się postarzał?

— Tak, a to dlatego, że żona za dużo od niego żąda aby wyglądać młodo.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 15

Kiedy jednak wieczorem przyjechał do niej przyjaciel, który stał się jej wcale nie platonicznym pocieszycielem po stracie męża, poradziła go się. Był to już człowiek starszy i rozumował w sposób bardzo logiczny, mogła więc w każdym razie na radzie jego polegać. Nie był to mężczyzna przystojny i w niczym absolutnie nie przypominał Marka, ale był dobrze materialnie sytuowany i tym przynajmniej w części nagradzał Halce inne braki. Ona nie kochała go miłością taką, jaką kochała Marka, ale gdy przebolała stratę, a ów człowiek zjawił się jakby na życzenie i zaofiarował pomoc, przyjęła i jego i jego pomoc. Że nie był pięknym, najmniej o tym myślała. „Ten przynajmniej nie będzie mnie zdradzał" — myślała wtedy. A że dla pieniądza zawsze miała duży kult, pewność dobrobytu przeważyła na szali uczuć. Z czasem wspomnienie Marka zacierało się coraz bardziej w jej pamięci. Stawał jej się coraz dalszym, coraz bardziej obcym, uczucia jej do niego zmieniały się, w końcu dawna namiętna miłość przerodziła się w nienawiść. Najdrobniejsza rzecz, która przypominała jej Marka w czymkolwiek, ulegała natychmiast zniszczeniu. Wszystko niemal, co po mężu zostało, zniszczyła, nie oszczędzając nawet portretów i fotografij. Jednego dziecka tylko pozbyć się nie mogła, a syn ten, to dziecko, które urodziło się z tak wielkiej i płomiennej jej miłości, w każdym szczególe przypominało ojca. Te same rysy twarzy, ta sama budowa ciała całego, te same z biegiem lat nawyki, i nawet głos do złudzenia zaczynał być podobnym do głosu Mrka. Kochała jednakże to dziecię miłością macierzyńską wielką, ale miewała takie chwile, że narówni z ojcem zaczynała je nienawidzieć. Nienawidziła za to, że przypominało jej Marka.

Kiedy zapytała przyjaciela o radę, ten, po głębszym namyśle, odrzekł z prostotą:

— Jedź, jedź tam.

— Nie obawiasz się mojego spotkania... z tamtym?

— Nie. Raczej pragnę tego spotkania. Jeżeli twoje uczucie do niego nie wygasło jeszcze lepiej, niech się zbudzi dzisiaj, kiedy oboje nie jesteśmy skrępowani żadnymi węzłami formalności prawnych, niż później. Jesteś dzisiaj jeszcze wolna i możesz rozporządzać sobą.

— A gdybym tak pogodziła się z mężem?

— Nie stawiałbym ci przeszkód przy powrocie do niego.

— Nie kochasz mnie wcale, skoro to mówisz!

— Przeciwnie, kocham cię, ale miłość moja nie ma w sobie nic z tych miłości młodzieńczych, które wkładają pióro do ręki i każą wypisywać namiętne wiersze. Ja już to dawno przeżyłem i dzisiaj mogę kochać nie tylko sercem, ale i rozumem. Zdaję sobie sprawę z tego, czym powinna być miłość w moim wieku i nie pnę się na Parnas z miłosnymi madrygałami. Jeśli ci doradzam podróż do rodziny Marka, to, wierz mi, moja droga, że mam wcale wyraźny cel: chodzi mi o sprawdzenie czy i na ile ty mnie kochasz. Jeżeli się oprzesz pokusie i zostaniesz przy mnie, będzie to najlepszym dowodem twej miłości do mnie.

Halka zrozumiała intencję i nawet się uśmiechnęła, co więcej, podsunęła się do niego i podała mu usta do pocałunku. Wprawdzie, ilekroć zdarzała się podobna sytuacja, doznawała pewnego rodzaju wstrętu, gdy jego starcze już i bez żaru usta spoczywały na jej świeżych i młodych ustach, ale odrazę tę siłą dusiła zawsze w sobie, przywołując na pamięć wszystkie dobrodziejstwa, jakich doznawała od tego starego kawalera, dla którego jedyne i największe znaczenie miały: wygodne pantofle, ciepły kąt i dobre jedzenie. Ach, jakże bardzo różnił się ten człowiek od Marka! Tamten buchał życiem, jak wulkan, był czynny, wesół zawsze, napełniał cały dom swym wesołym rozgwarem, słowem — miał temperament. A ten? Był typem, jaki widzieć chciała w Marku, ale gdy posiadła to swoje marzenie, doznała rozczarowania. I przypominały jej się pocałunki Markowe, namiętne, gorące, pełne upojnego szału, co jej jak stare a mocne wino o mózg biły. I wtedy żal ją wzbierał za tamtym, zaczynała tęsknić i gdyby w takiej chwili była go zobaczyła, nie zważałaby na nic, zapomniałaby mu wszystko, byle jeno wziął ją, wyrwał z błędnego koliska, w którym kręciła się bez celu.

Tym razem jednak nie doznała tego uczucia wstrętu. Może dlatego, że nagle wyrosło w niej widmo przeszłości, może nadzieja zobaczenia Marka tak podziałała — nie wiedziała sama. Udała, że słowa przyjaciela przekonały ją i postanowiła jechać.

I rzeczywiście w chwili, kiedy Marek przesiadał w Krakowie do pociągu warszawskiego, Halka wsiadała do pociągu dojazdowego, by w Strzemieszycach wsiąść do tego samego pociągu i spotkać się tu z Markiem. W pierwszej chwili, kiedy weszła do przedziału, nie spostrzegła Marka. W przedziale panował półmrok, rozjaśniany tylko maleńką lampką niebieską pod sufitem. Kilku pasażerów drzemało z osłoniętymi płaszczami głowami. Przy oknie było wolne miejsce i Halka je zajęła.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański